Nr. 156. Kraków, Czwartek 10 Lipca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 190.

Polacy w nowym Sejmie.

Wczorajszymi wyborami z kuryi wielkiej własności został skład Sejmu galicyjskiego na najbliższe sześciolecie ostatecznie ustalony. Ogółem wybrano 149 posłów, a gdy do tej cyfry doliczy się 12 wirylistów, to Sejm galicyjski przedstawi się nam w zupełnym komplecie.

Najliczniejszem stronnictwem w nowym Sejmie będzie stronnictwo centrum, grupujące się około „Gazety Narodowej“. Centrum powstało po wyborach w r. 1908 przez połączenie się kilku zaledwie posłów (Marszałkowicz Kozłowski, Wrześniowski, Sobolewski) w osobny klub sejmowy. Przez secesyę od autonomistów centrum wzrastało bardzo szybko i przy końcu ubiegłej kadencyi sejmowej liczyło już 18 posłów. Na jego czele stoi książę Witold Czartoryski, obok niego główną rolę w niem odgrywają: Włodzimierz Kozłowski i Tadeusz Cieński, prezes Rady Narodowej. Ostatnie wybory we Wschodniej Galicyi, przeprowadzone przez Radę Narodową, przyniosły centrowcom wielkie zwycięstwo, pomniejszając liczbę posłów autonomistów (tj. „Podolaków“) a zupełnie usuwając z tamtej strony Sanu konserwatystów krakowskich, nawet tak wybitnych jak p. Gniewosz, Kraiński prezes Tow. kredyt. ziemskiego. lub Dembowski wiceprezydent Rady szkolnej krajowej. Podnieść trzeba, że centrum jest stronnictwem katolickiem i demokratycznem, choć niewątpliwie konserwatywnem. P. Cieński wprowadził do niego żywioły młode i z poza sfery obszarników, jak profesora Un. Jag. Stan. Strońskiego i profesora Akademii rolniczej Kasznicę. Centrum jest dzisiaj stronnictwem antyblokowem, grupuje w sobie młodsze demokratyczne ziemiaństwo polskie z Galicyi Wschodniej i chętnie wchodzi w sojusz z Demokracyą Narodową przeciw stańczykom. Zastąpi ono w Sejmie dawny potężny klub autonomistów, dzisiaj znacznie zmniejszony.

Dokładną cyfrę centrowców jest trudno oznaczyć, niektórzy bowiem w wielkiej własności na Wschodzie wybrani posłowie nie oświadczyli się dotąd publicznie, czy wstąpią do centrum czy do klubu autonomistów. Niedaleko jednak oddalimy się od prawdy, zaliczając do centrum 33 posłów. Są to mianowicie wybrani (25) z wielkiej własności posłowie: Aleksander Dąbski, Kosłowski, Stanisław hr. Stadnicki, Nowosielecki, Paweł książę Sapieha, Andrzej książę Lubomirski, Tadeusz Starzyński, Schnell, prof. Stroński, Biesiadecki, bar. Brunicki, Aleksander Krzeczunowicz, Barański, Wład. hr. Dzieduszycki, prof. Milewski, Krzysztofowicz, prof. Kasznica, Tad. Cieński, Artur Cielecki, Serwatowski, Laskowski, Onyszkiewicz, Urbański, Koziebrodzki i Rayski.

Ponadto należy do centrum 8 posłów z kuryi wiejskiej, a mianowicie: St. Adam hr. Stadnicki, Burzyński, Tyszkowski, hr. Krasicki, książę Witold Czartoryski, Waleryan Krzeczunowicz, Grombicki i Sozański. Razem więc centrum liczyć będzie 33 posłów, a doliczywszy obecnego rektora uniwersytetu lwowskiego St. Starzyńskiego — 34 posłów.

Podolacy byli dawniej najsilniejszym klubem sejmowym. Z pośród nich wychodzili prezesi Koła polskiego, ministrowie i namiestnicy, jak znakomity Grocholski, Apollinary Jaworski, Dzieduszycki, Abrahamowicz, Piniński, do Podolaków czyli autonomistów należy także obecny marszałek krajowy hr. Gołuchowski. Walka przeciw blokowej reformie wyborczej zbliżyła w ostatnich miesiącach Podolaków do centrum tak dalece, że różnica pomiędzy obiema grupami ujawniała się chyba w tem, iż Podolacy należeli do wspólnej ze stańczykami „Prawicy sejmowej“, a centrowcy tworzyli klub samodzielny. W czasie ostatniej akcyi wyborczej dokonała się masowa secesya od Podolaków do centrum i niewiadomo, czy się już skończyła. Obecnie zaliczamy do autonomistów 4 posłów z wielkiej własności: pp. Garapicha, Moysę-Rosochackiego, Gołuchowskiego, Abrahamowicza i dwóch posłów ze wsi: br. Pinińskiego i Teodorowicza. Klub autonomistów składać się więc będzie z 6 posłów. Czy klub ten pozostanie nadal w Prawicy sejmowej, czy też wejdzie w bliższe stosunki z centrum, niewiadomo. Tadycya polityczna łączy autonomistów z Prawicą krakowską, niechęć atoli obszarników wschodnio galicyjskich do Prawicy i jej przywódcy Bobrzyńskiego jest tak wielka, że trudno sobie wyobrazić kooperacyę obu tych stronnictw w Sejmie. — Stańczycy krakowscy swojem stanowiskiem wobec reformy wyborczej zerwali nici, które ich od lat 30 łączyły z konserwatyzmem wschodnio-galicyjskim. Stańczyków także „zasługą“ jest osłabienie Podolaków i wzrost centrum, które się dzisiaj łączy z największymi wrogami Prawicy krakowskiej, z narodowymi demokratami.

Stańczycy krakowscy — t. zw. „Prawica krakowska“ — wejdą do Sejmu osłabieni ilościowo i to znacznie. Z kuryi wielkiej własności zdołali utrzymać obecnie zaledwie 13 mandatów w zachodnio-galicyjskich. Mandaty te piastują pp.: J. E Zaleski, J. E. Bobrzyński, J. E. hr. Wodzicki, St. Skrzyński, bar. Goetz-Okocimski, Wł. Leopold Jaworski, prof. Mars, Tadeusz Pilat, Hupka, Męciński, Konopka, Stanisław Dąbski, Stanisław Jędrzejowicz. Z kuryi wiejskiej mają stańczycy 5 posłów: Edwarda Mycielskiego, Zdzisława hr. Tarnowskiego, Bzowskiego, St. Henryka Badeniego i Niezabitowskiego, a z miast dwóch: pp. Halbana i namiestnika Korytowskiego. Prawica więc krakowska składać się będzie z 20 posłów, a po doliczeniu prezesa Akademii umiejętności J. E. Stanisława hr. Tarnowskiego (który ma głos wiryla w Sejmie) i rektora wszechnicy Jagiellońskiej (w roku przyszłym będzie nim profesor Kostanecki, konserwatysta krakowski) liczyć będzie 22 członków Sejmu. Cyfra ta oznacza osłabienie o 50 procent „Koła krakowskiego“, jak się oficyalnie klub stańczykowski w Sejmie nazywa. W rzeczywistości wpływ stańczyków w Sejmie spadnie jeszcze niżej, ponieważ Koło krakowskie straci obecnie potężnego sojusznika, jakimi byli dotąd konserwatyści wschodnio-galicyjscy. Pozbawieni tego oparcia — stańczycy krakowscy przestaną być tym decydującym o losach kraju czynnikiem, jakim byli od lat 30.

Jako dzicy konserwatyści wybrani został: J. E. minister Biliński i Franciszek hr. Zamoyski.

Narodowa demokracya, do omówienia której z kolei przechodzimy, wchodzi do Sejmu wzmocniona moralnie i ilościowo. W kuryi miejskiej zdołała utrzymać stan swego posiadania, tj. pięć mandatów a we wszystkich prawie okręgach miejskich uzyskała wielki przyrost głosów. Wybrani zostali w miastach jako nar.-demokraci: J. E. Głąbiński, dr. Adam, Schmidt, Wójcicki i Jabłoński. W kuryi wiejskiej uzyskał mandat p. Bednarski a z kuryi wielkiej własności po raz pierwszy wybrano dwóch nar. demokratów, Aleksandra hr. Skarbka i Oktawa Salę. Do klubu nar.-demokratycznego wstąpi więc najmniej ośmiu posłów, a być może, że cyfra ta — kosztem Związku chrześć.-ludowego — jeszcze wzrośnie.

Rzeczywisty wpływ Nar.-demokracyi będzie jednak daleko większy, niżby to liczba jej posłów wskazywała. Nar.-demokracya zyskała bowiem w klubie centrum bardzo silnego sprzymierzeńca (33 posłów!) a ponadto Związek chrześć.-ludowy pójdzie z nią w sprawach ważniejszych ręka w rękę. Związek chrześć.-ludowy ukonstytuuje się — jak przypuszczamy — w osobny klub, do którego prawdopodobnie wstąpią: X. Wolanin, X. Michalik, X. Zaremba, X Okoń, Maciuszek, Górkiewicz, Pilch, Zamorski, Łaskuda i Jan hr. Potocki, więc razem 11 posłów. Będzie to siła wcale poważna — a mamy nadzieję, że przy najbliższych wyborach wzrośnie znacznie.

Klub Ludowców spadnie do 14 posłów w nowym Sejmie, (dawniej liczył 21 posłów). Należeć doń będą wybrani z kuryi wiejskiej posłowie: Stapiński, Bernadzikowski, Biały, Bojko, J. E. Długosz, Bosak, Żardecki, Kędzior, Krężel, Siwula, Witos i Serczyk i poseł miejski Zgórski.

Polska demokracya utrzymała z trudem i przy pomocy żydów swój stan posiadania. W nowym Sejmie liczyć będzie 16 posłów, a to 13 wybranych z miast (Jabl, Kleski, Leo, Bandrowski, Federowicz, Srokowski, Doliński, Miśiński, Rutowski, Schaetzel, Maiss, German, Maryewski) i 3 posłów z Izb handlowych. Ci ostatni są wszyscy żydami: Sare, Loewenstein i Rittl.

Przypuszczać należy, że posłowie demokratyczni utworzą w Sejmie ponownie klub lewicy sejmowej i że do tej lewicy wstąpią także dwaj dzicy demokraci (Łazarski i Tertil) i dwaj „postępowcy“ (Aszkenaze i Lisiewicz). Lewica może więc składać się z 20 posłów.

Miasto Lwów wybrało dwóch mieszczan-demokratów (prezyd. Neuman i kupiec Riedl). Obaj ci posłowie nie będą należeć prawdopodobnie ani do lewicy, ani do żadnego z klubów sejmowych.

Do polskiej reprezentacyi sejmowej należy wkońcu 9 wirylistów.

Tak więc ostateczny skład polskiej reprezentacyi sejmowej przedstawia się następująco:

Stronnictwa antyblokowe:

centrum	33
autonomiści	6
nar. demokraci	8
chrześć.-ludowi	11
mieszczanie	2
wiryliści	6
Razem	66 posłów.

Stronnictwa blokowe:

krakowska Prawica	20
ludowcy	14
klub lewicy	20
wiryliści	3
dzicy konserwatyści	2 (?)
Razem	59 posłów.

Ogólna ilość Polaków w Sejmie wynosi 125 posłów, z tego większość należy do przeciwników bloku i blokowej reformy wyborczej.

Wybory dały po stronie polskiej zwycięstwo antyblokowi. Społeczeństwo polskie dało odpowiedź wyraźną na apel, do niego wystosowany.

Należy z tej odpowiedzi wyciągnąć konsekwencye!..

Przemówienia mężów stanu.

Mowa, którą wygłosił JE. dr Bobrzyński na wczorajszem zebraniu krakowskiej większej własności miała kilka zajmujących momentów, które warto podkreślić.

Przedewszystkiem starł się b. Namiestnik dość ostro z p. Abrahamowiczem, który mu zarzucił, że dał się opanować żywiołom nie mającym nic wspólnego z konserwatyzmem. „Przy kompromisie, — o (reformę wyborczą) oświadczył dr Bobrzyński, — odegrałem rolę pośrednika, — ale kompromis w imieniu partyi konserwatywnej zawierał Eks. Abrahamowicz.. Po upadku kompromisu ja wyciągnąłem konsekwencye i ustąpiłem, — Eks. Abrahamowicz wyciągnął również konsekwencye, — ale w innym kierunku i przeszedł z rozpiętymi żaglami do przeciwnika swego dzieła“...

To złośliwe przypuszczenie nie dobrze wróży o przyszłem porozumieniu obu konserwatywnych grup sejmowych.

Następnie b. Namiestnik, — naszkicował swój stosunek do ludowców, zaznaczając, że dokładał wszelkich starań, aby radykalizm ludowy miarkować...

Czyniłem to ze zmiennym bardzo skutkiem. Nie podobało się to, rzecz naturalna, wielu. Uznali, że zamiast ograniczać się do miarkowania radykalizmu ludowego, lepiej wystąpić z nim do otwartej walki i z wyborów z gmin wiejskich wyszła teraz pod tem hasłem grupa posłów, o której zachowaniu się nie należy przesądzać, zanim sama się nie wypowie.

Jeżeli znajdzie przywódcę wyższej miary, jeżeli za zadanie sobie postawi, aby w imię etyki chrześcijańskiej zwalczać wszystko złe, jakie życie nasze publiczne zatruwa, a więc politykę kłamstwa i nienawiści i schlebianie niskim instynktom, to grupa ta odegra rolę dodatnią, bez względu na to, jak się zachowa wobec reformy wyborczej. Widzimy jednak, że o pozyskanie tych posłów starają się dziś znani apostołowie kłamstwa i nienawiści, aby ich pod pozorem walki z ludowcami popchnąć do licytowania się z nimi o popularność w masie ludu wiejskiego. Miejmy nadzieję, że te zamiary się nie powiodą, bo widowisko byłoby wprost smutne.

W ten sposób powitał Eks. Bobrzyński powstanie Związku chrześcijańsko-ludowego. B. Namiestnik ma niedostateczne wyobrażenie o programie nowej grupy, która nie może przecież ograniczyć się do czysto etycznej działalności, kiedy powstała pod hasłem politycznem, — i bardzo jasno określiła swój stosunek do projektu reformy wyborczej. — Określenie zaś narodowych-demokratów, jako „Apostołów kłamstwa i nienawiści“, — jest w ustach polskiego męża stanu może zbyt ryczałtowem potępieniem stronnictwa narodowego..

Mniej surowym, ale równie krytycznym okazał się dr Bobrzyński wobec autonomistów i centrowców wschodnio-galicyjskich, którym przypisuje całą winę utraty 10 polskich mandatów na wschodzie.

Nowa generacya konserwatystów na wschodzie, której typowym przedstawicielem jest p. Tadeusz Cieński, nie chciała widzieć niebezpieczeństwa starej ordynacyi, a wiążąc się z narodową demokracyą, zerwała z taktyką generacyi poprzedniej. W najważniejszej kwestyi reformy wyborczej sejmowej, która stała się pierwszorzędnym postulatem nietylko kraju, ale także i państwa, przeszli, do opozycyi przeciw rządowi, przypuszczając, że mimo to będą mieli poparcie rządu. Rząd od wyborów się cofnął.

Wobec Rusinów, pod wpływem narodowej demokracyi, zajęli stanowisko wojownicze, a przy wyborach na kandydatów w okręgach z przeważającą większością ruską, postawili i takie osobistości, które Rusini uważają za swoich nieprzejednanych wrogów. Wynik tej polityki ukazał się w utracie dziesięciu mandatów na rzecz Rusinów na wschodzie, a jeżeli reforma wyborcza, zabezpieczająca mandaty mniejszości polskich na wschodzie nie przyjdzie do skutku, to przy następnych wyborach możemy mandatów tych

---

25 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

— W takim razie — prowadził dalej rzecz swoją Syme — trzeba będzie obrać inną metodę działania dla przełamania pierwszych lodów pomiędzy mną a człowiekiem, którego zamierzam zabić. A skoro nie można z góry przewidzieć, jakie odpowiedzi dawać będzie markiz, sądzę, że będzie najwłaściwiej, jeśli dyalog prowadzonym będzie jednostronnie. Tak też zrobię, przysięgam na świętego Jerzego.

Powstał z determinacyą, a żółte jego kędziory igrały mu nad czołem, rozwiane porannym wietrzykiem. Tuż obok grała właśnie ogródkowa orkiestra, towarzysząc śpiewaczce. Muzyka ta przypomniała żywo Symowi wczorajszą katarynkę na Leicester Square, przy której dźwiękach gotów był iść na śmierć. Spojrzał więc odważnie w kierunku stolika, przy którym siedział markiz w towarzystwie dwóch Francuzów.

Ludzie ci ubrani byli w eleganckie tużurki i kapelusze, a jeden z nich miał w butonierce czerwoną wstążeczkę legii honorowej. Wszystko to znamionowało ich należenie do wyższych sfer towarzyskich.

W porównaniu z nimi markiz, przybrany w jasny, wiosenny garnitur i jasno-żółty kapelusz, robił raczej wrażenie członka bohemii artystycznej, mimo to jednak wyglądał stanowczo na markiza, rzekłby kto nawet na króla, a tylko nie na europejskiego monarchę, lecz na jakiegoś wschodniego, grecko-azyatyckiego despotę.

Składały się na to: egzotyczne wrażenie, jego oczy w migdał wykrojone, spoglądające jakoś wzgardliwie na purpurowe morze i jego głowa, którą nosił wysoko, rzekłbyś jakiś królik z czasów niewolnictwa, patrzący z góry na przykutych do łodzi galerników, składających mu w hołdzie swój niewolniczy trud.

Takie myśli przelatywały przez głowę Syma w chwili, gdy patrzył na smagłą o brązowym odcieniu twarz markiza.

— Tak — powtarzał sobie w duszy — wyglądać musieli dawno tyrani na tle ciemnej zieleni gajów oliwnych i błękitu południowego nieba.

— Czy weźmiesz pan udział w tej naradzie? — zapytał go zgryźliwie profesor.

Syme nalał sobie jeszcze jeden kieliszek pienistego wina.

— Narada ta — rzekł, wskazując na markiza i jego towarzyszy — nie przypada mi do smaku. Rozbiję ją za chwilę i dam po nosie temu oliwkowemu markizowi.

Rzekłszy te słowa, pospieszył do stolika, przy którym siedział markiz, krokiem szybkim, choć nie zupełnie pewnym.

Dostrzegłszy go, markiz podniósł z niejakiem zdziwieniem swoje asyryjskie łukowate brwi, a potem uśmiechnął się uprzejmie.

— Czy mam przyjemność powitać pana Syme? — rzekł pytająco.

— Tak, a pan jesteś markiz de Saint Eustache — odparł z wdziękiem Syme. — Pozwoli pan, że dam panu po nosie.

Mówiąc to, wyciągnął rękę w zamiarze wykonania tej groźby, ale markiz odsunął się szybko z krzesłem, a dwaj jego towarzysze uchwycili Syma za ramiona.

— Ten człowiek znieważył mnie — rzekł do nich Syme.

— Znieważył pana? — zadziwił się gentlemen z czerwoną wstążeczką. — I kiedyż to było?

— Właśnie teraz. — On uchybił mojej matce.

— Pańskiej matce? — powątpiewał udekorowany gentlemen.

— Ściśle biorąc, mojej ciotce — poprawił Syme.

— W jakiż sposób markiz ubliżyć mógł pańskiej ciotce właśnie teraz. Siedzieliśmy z nim przez cały czas.

— To, co mówił, było dla niej uchybieniem — twierdził posępnie Syme.

— Mówiłem właśnie o orkiestrze — zaczął markiz — i że lubię muzykę Wagnera, skoro jest dobrze wykonaną.

— To właśnie była przymówka do mojej ciotki, która źle grała Wagnera. Przedmiot to bardzo drażliwy i cała nasza rodzina czuje się dotknięta za poruszanie go publicznie.

— Ależ to nadzwyczajne — rzekł udekorowany jegomość, patrząc z niedowierzaniem na Syma.

— Owszem to bardzo poważne — obstawał przy swojem Syme — bo cała rozmowa markiza była tylko złośliwą przenośnią, mającą na celu ośmieszenie mojej ciotki z powodu jej lichej gry na fortepianie.

— Ależ to niema sensu — krzyknął drugi gentlemen. — Mówiliśmy przecie o śpiewaczce, tej z czarnymi włosami, której śpiew bardzo lubię.

— To znaczy, że i pan uchybiasz mojej ciotce, która była ruda.

— Widzę tylko, że szukasz pan zaczepki z markizem — stwierdził wreszcie jeden z gentlemenów.

— Na świętego Jerzego — odparł Syme, tocząc oczyma dokoła — dowcipny z pana chłopak.

Ale wtedy markiz rzucił się z furyą, a oczy zaświeciły mu, jak u tygrysa.

— Szukasz pan ze mną sprzeczki — ryknął. — Dobrze. — Chcesz się bić ze mną, na Boga nie będziesz czekał długo. Oddaję honor mój w ręce tych panów. Mam jeszcze cztery godziny czasu. Dziś wieczór spotkamy się.

— Markizie — rzekł Syme nagle uspokojony. — Postępek twój godzien jest twej sławy i twego wysokiego rodu. Pozwolisz pan, że odejdę dla porozumienia się z gentlemenami, którzy będą mi służyć za sekundantów.

W trzech skokach powrócił do swych towarzyszy, którzy przypatrywali się z boku jego wystąpieniu i słuchali idyotycznych jego wynurzeń z pewnem przerażeniem, uważając je za wpływ szampana. Ale Syme był już teraz zupełnie wytrzeźwiony. Twarz jego była trochę blada, ale rozumował logicznie, a nawet praktycznie.

— Stało się! — rzekł — wyzwałem na rękę potwora, a teraz słuchajcie uważnie co powiem, bo nie mamy czasu do stracenia. Jesteście moimi sekundantami, mucicie nalegać, aby pojedynek odbył się nie prędzej, jak jutro po siódmej 45 minut zrana, to jest po odejściu pociągu do Paryża. Skoro markiz nie zdąży na ten pociąg, zbrodnicze jego zamiary zostaną udaremnione. Zechce on z pewnością obrać miejsce spotkania naszego w pobliżu stacyi kolejowej. Jest doskonałym fechtmistrzem i spodziewa się bez wątpienia, że mnie zabije i zdąży jeszcze na czas do Paryża. Ale i ja także robię wcale nieźle bronią i zdaje mi się, że potrafię mu pomieszać szyki i wytrzymać go tak długo, aż pociąg odejdzie. Niech spróbuje zabić mnie na pociechę. Rozumiecie? A teraz chodźcie, abym was przedstawił jego przyjaciołom.

Rzekłszy to, Syme powiódł swych towarzyszy do stolika markiza, gdzie przedstawił ich pod bardzo arystokratycznemi nazwiskami, o których tamci nigdy nie słyszeli.

Syme miewał niekiedy ostre przystępy zdrowego rozsądku, niejako poza charakterystycznemi cechami jego usposobienia. Były to, jak je nazywał, poetyczne intuicye, (jak naprzykład w sprawie okularów Bulla), a przy wyższem napięciu ducha, intuicye te prowadziły go prawie do jasnowidzenia.

Tak też i w tym wypadku odgadł on wybornie politykę swego przeciwnika, bo skoro markiz dowiedział się, że Syme nie może stanąć do pojedynku inaczej, jak nazajutrz zrana, zrozumiał natychmiast, że pojedynek ten stać się może kapitalną przeszkodą pomiędzy nim, a jego paryską aferą. Naturalnie nie mógł wyjaśnić swym sekundantom o co mu chodzi, zażądał więc tylko, jak Syme przewidział, aby pojedynek odbył się na małej łączce tuż obok stacyi kolejowej. Liczył widocznie na los szczęśliwy, który pozwoli mu mimo wszystko, dopełnić podjętych zobowiązań.

Skoro więc nadszedł poranek, markiz ukazał się na polu spotkania z twarzą tak spokojną, że nikt by się z niej nie domyślił jego obaw. To jedno tylko uderzyć by mogło baczniejszego obserwatora, że prócz pałaszy, które za nim przyniesiono, dwóch służących postawiło na ziemi spory kosz, jakoby z zapasami żywności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stracić jeszcze więcej. Wiele zależy więc od tego, czy konserwatyści na wschodzie wyciągną z ostatnich wyborów przestrogę i naukę.

Na nich ciąży dziś odpowiedzialność, skoro udaremnili uchwalenie projektu reformy, aby podali lepszy i aby wobec Rusinów i stronnictw demokratycznych zgodę na niego uzyskali. My z pewnością im w tem nie będziemy przeszkadzać, nie będziemy opuszczać sali sejmowej, ani opuszczeniem jej grozić.

Wkońcu b. namiestnik dotknął ogólnego znaczenia kwestyi ruskiej.

Nie dawno temu groza wojny skrzydłem swoim poruszyła nasz kraj. Kto wie, czy za jakiś czas nie uczyni tego dobitniej. Na tę chwilę historyczną powinniśmy być przygotowani, silni spójnią wewnętrzną i zgodą wszystkich warstw narodu polskiego w Galicyi, z świadectwem zdolności rządzenia, które nam wystawionem będzie tylko wówczas, jeżeli domowy spór polsko-ruski potrafimy zażegnać. Spór ten nieszczęsny rozstrzygał o przeszłości Polski, a kto wie, czy o naszej przyszłości nie będzie rozstrzygał. My, w sercu Polski i w ognisku jej dziejowej tradycyi stosunek z Rusinami oceniamy jako kwestyę ogólno-polską, my musimy dążyć do tego, aby został unormowany na podstawie doświadczenia, zaczerpniętego z przeszłości historycznej Polski i z widokiem w jej przyszłość. Stopniem i drogą do tego jest dziś reforma wyborcza sejmowa.

Mowa p. Bobrzyńskiego, w której odbija się dość zresztą zrozumiałe uczucie goryczy, jeżeli może nie zawiera szeroko zakreślonego programu konserwatywnego, jest dokumentem historycznym wielkiego znaczenia; żałujemy tylko, że zabrakło tam charakterystyki ruskiego radykalizmu, któryj przecie p. Bobrzyński miał sposobność dobrze poznać, a który najbardziej może zasłużył na napiętnowanie przez swą propagandę kłamstwa i nieuczciwości.

Mowa ministra Zaleskiego.

Z przemówienia ekscelencyi Zaleskiego wyjmujemy piękny i znamienny ustęp o radykalizmie i sposobach walki z radykalizmem.

Mam wrażenie — mówił minister — że radykalizm społeczeństwa nie jest zależnym wyłącznie od sposobu wybierania posłów; mnie się zdaje, że konieczna walka z radykalizmem na innem polu powinna być rozegraną i inne są środki do przeciwdziałania, jak ta, lub inna ordynacya wyborcza. Mnie się zdaje, że walka z radykalizmem najłatwiej, najskuteczniej da się przeprowadzić, jeżeli wszystkie warstwy, pod względem społecznym i cywilizacyjnym bardziej uświadomione, podadzą sobie ręce, jeżeli unikać będziemy wszystkiego, co nas dzieli, a będziemy pielęgnować wszystko, co nas łączy.

Jeżeli wolno mi z teoryi przejść do życia praktycznego, to mnie się zdaje, że walka z radykalizmem wtenczas będzie najłatwiejszą do przeprowadzenia, jeżeli te trzy czynniki, na których się życie społeczne na wsi opiera: plebania, gmina i dwór, potrafią podać sobie ręce, jeżeli te trzy czynniki z myślą o przyszłości ludu będą się starały — co uważam za ich obowiązek — solidarnie postępować w myśl podniesienia ludu i strzeżenia go przed wpływami radykalizmu. (Oklaski). Mnie się zdaje, że to jest droga, którą osiągniemy ten cel, jaki nam wszystkim powinien przyświecać: strzedz lud przed radykalizmem, nie w intencyi panowania nad ludem, jak to warstwie, z której Panowie pochodzicie, niektórzy mylnie zarzucają. Czasy, kiedy jedna warstwa społeczna panowała nad drugą, minęły i do nich wcale powrócić nie chcemy, ale w tej myśli, by warstwy społeczeństwa łączyć i jednoczyć w myśl postępu kulturalnego i ekonomicznego narodu.

To, Szan. Panowie, zdaje mi się, jest droga, która nam ułatwi walkę z radykalizmem. A to, co się obecnie dzieje, to co widzimy po upadku projektu reformy wyborczej, to Szan. Panowie wedle mego wrażenia walki z radykalizmem nie ułatwi. Widzimy przedewszystkiem straszny chaos i zamęt, jaki zapanował w stosunkach politycznych w kraju; *bellum omnium contra omnes*; widzimy, i to może jest z wszystkiego najsmutniejsze, że taktyka walki politycznej coraz bardziej się zatruwa; widzimy nawet w warstwach społecznych, które dotąd w imię wspólnych interesów, wspólnie przeżytych losów, szły razem, zaostrzenie walki politycznej, które tylko smutkiem i troską może napełniać.

A jeżeli wspomnę o objawach tej w prasie, to rzeczywiście nie wiem, jak je określić, ale dość ostrych słów potępienia znaleść trudno: bo jeżeli w walce politycznej używa się i to bezustannie, kłamstw, potwarzy, oszczerstw, to proszę Panów wszelka cierpliwość ustaje. Z najpoważniejszych i najwybitniejszych ust padły słowa bardzo piękne, przestroga przeciw podwójnej etyce w życiu politycznem i życiu prywatnem. Te słowa złote powinny nam zawsze przyświecać. Ale mam wrażenie, że te słowa nie zostały zwrócone pod jednym tylko adresem, ale były przestrogą dla całego społeczeństwa. I dziwnem jest, gdy się widzi stronnictwa, które te słowa wyzyskują jako atut polityczny, sądząc, że zostały dla ich korzyści napisane. Jest to ojcowska przestroga, która obowiązuje wszystkich bez wyjątku, bo tego zdania jesteśmy wszyscy, że etyka w życiu politycznem nie może być inną, jak w życiu prywatnem i od tej zasady nikomu uchylić się nie wolno.

Wybory z wielkiej własności.

Podajemy dzisiaj resztę wyników wyborczych z kuryi wielkiej własności, uzupełniając niemi wczorajsze telegramy:

Nowy Sącz. Głosowało 46. Jednogłośnie wybrani zostali dotychczasowi posłowie: dr. Tadeusz Pilat (kons.) i dr. Antoni Mars (kons.).

Brzeżany. Głosowało 80 wyborców. Aleksander Krzeczunowicz, dotychczasowy poseł (centr.) otrzymał 78 głosów, Mieczysław Onyszkiewicz, dotychczasowy poseł (auton.) 75 głosów, Franciszek Biesiadecki (centr.) 45, dr. Aleksander Raczyński 42.

Wybrani zostali posłami: Aleksander Krzeczunowicz, Mieczysław Onyszkiewicz, Franciszek Biesiadecki.

Dotychczas posłowali z okręgu wyborczego brzeżańskiego, prócz wybranych ponownie pp. Aleksandra Krzeczunowicza i Mieczysława Onyszkiewicza, dr. Józef Wereszczyński (kons.).

Czortków. Głosowało 66. JE. Adam hr. Gołuchowski, dotychczasowy poseł (auton.) otrzymał 65 głosów, Tadeusz Cieński, b. poseł z zaleszczyckiego okręgu wyborczego gmin wiejskich (centr.) 61, Artur Zaremba Cielecki, b. poseł z czortkowskiego okręgu wyborczego gmin wiejskich 57 (centr.).

Wybrani zostali posłami: JE. Adam hr. Gołuchowski, Tadeusz Cieński, Artur Zaremba Cielecki.

Dotychczas posłowali z tego okręgu, prócz JE. Adama hr. Gołuchowskiego, obecnie ponownie wybranego, Kazimierz Horodyski (kons.) i Kornel Paygert (kons.).

Tarnopol. Wybrani zostali posłami: Michał Garapich (auton.), Ludwik hr. Koziebrodzki (auton.), Władysław Serwatowski (auton.).

Dotychczas posłowali z tego okręgu, prócz p. Michała Garapicha, który obecnie został ponownie wybrany, Juliusz hr. Korytowski (kons.) i Jan Vivien (kons.)

Stanisławów. Głosowało 70. Wybrani jednogłośnie dotychczasowi posłowie: Władysław hr. Dzieduszycki (cent.) i prof. dr Józef Milewski (centr.).

Stryj. Głosowało 66. Julian bar. Brunicki, dotychczasowy poseł (centr.) otrzymał 40 głosów, Włodzimierz Barański (cent.) 36, dr Jan Rozwadowski (Nar. dem.) 31, Edmund hr. Dzieduszycki 25.

Wybrani posłami: Julian bar. Brunicki i Włodzimierz Barański.

Dotychczas posłowali z okręgu wyborczego stanisławowskiego, prócz wybranego ponownie Juliana bar. Brunickiego, JE. Stanisław hr. Stadnicki, który został wybrany obecnie posłem z przemyskiego okręgu wyborczego większych posiadłości.

* * *

Po raz pierwszy wejdą do Sejmu krajowego pp.: dr Stanisław Stroński, Stanisław Nowosielecki, Aleksander Dąmbski, dr Stanisław Kasznica, Tadeusz Starzyński, Franciszek Biesiadecki, Włodzimierz Barański, Ludwik hr. Koziebrodzki, Władysław Serwatowski.

Z dawnych posłów nie wejdą do Sejmu krajowego pp: Władysław Golewosz dr Aleksander Raciborski, dr Stanisław Biberstein-Starowieyski, dr Ignacy Dembowski, JE. dr Władysław Kraiński, Leon Kniaź Puzyna, dr Józef Wereszczyński, Kazimierz Horodyski, Kornel Paygert, Juliusz hr. Korytowski i Jan Vivien.

Po wyborze we Lwowie.

„Gazeta Narodowa" zamieszcza z powodu wyboru dra Lisiewicza posłem we Lwowie, następujące uwagi: „Przy wczorajszem drugiem głosowaniu na szóstego posła do sejmu z miasta Lwowa, jak w znacznej części wczorajszego wydania już donieśliśmy — głosowało 11.773 wyborców. Absolutna większość 5.887. Otrzymali głosów: dr Lisiewicz 5.889, dr Stanisław Grabski 5 853, rozstrzelonych 31. Wybrany został posłem większością dwóch głosów dr Aleksander Lisiewicz, postępowiec.

We Lwowie żydowskich wyborców jest przeszło 6.000, ruskich do 1.000 i tymi głosami wybrany został dr Lisiewicz posłem z miasta Lwowa. Głosów polskich otrzymał bardzo mało. Żydzi głosowali wczoraj masowo. Zachęcano ich do tego w bożnicach, postępowi żydzi wydali do żydowskiego narodu alarmującą odezwę, podpisaną przez najwybitniejsze jednostki z pośród siebie. Organizacyę całej akcyi objął p. Breiter, pomagał mu p. Reizes, rolę naganiaczy zaś pełnili socyaliści, których przywódca p. Hudec, trzymał straż w ratuszu. Podobnie zganiano wyborców ukraińskich. O godzinie 6 wieczór, gdy zamknięto salę głosowań, większość miał jeszcze dr Grabski. Ale po zamknięciu sali przywiódł jeszcze do ratusza, a tym razem już osobiście p. Breiter z żydowskiego lokalu wyborczego w rynku, gdzie była zbiórka agitatorów, najmitów i kart legitymacyjnych kupionych, lub wyłudzonych, około pięćdziesięciu żydów, żydom tym pod terrorem p. Breitera otworzono zamknięte już sale głosowania, a oni, oddawszy głos na, Bóg wie, czyje legitymacye, przeważyli ostatecznie szalę na korzyść dra Lisiewicza. Bezstronni liczą, że więcej niż tysiąc kart legitymacyjnych zdołał komitet żydowski wygłosować przez podstawione osoby.

Żydzi i socyaliści hałaśliwie święcili wczoraj swój tryumf. Wieczorem przed bramą ratusza podczas gdy komisye obliczały rezultaty głosowania, zebrały się chmary żydów, socyalistów, oraz to wszystko, co zawsze gotowe jest niepokoić ulice, a co razem tworzy tak zwaną „armię Breitera" i gdy ogłoszono, iż dr Lisiewicz wybrany został posłem, podniosły szalony wrzask w trzech językach. Z takim samym hałasem odprowadzili potem swego posła do domu a następnie przez dłuższy czas rozbijali się po ulicach, śpiewając „Czerwony sztandar" i zakłócając spokój publiczny. Policya musiała rozstawić po mieście silne patrole, a nawet przyzwano pomocy wojska dla strzeżenia kilku punktów".

* * *

Prof. Grabski nie należy do naszego obozu, — i co do jego działalności politycznej mamy bardzo poważne wątpliwości i zastrzeżenia, — jak i odnośnie do całej polityki partyi narodowo-demokratycznej. Z drugiej jednak strony postawienie i przeprowadzenie w stolicy kraju kandydatury przedstawiciela partyi t. zw. postępowej, która wywiesiła sztandar walki z religią i głosi hasła szkoły „wolnej", — to znaczy pozbawionej religijnego pierwiastku, — uważamy za ciężkie naruszenie narodowego interesu, — i nowy objaw żydowskiej przewagi. Żydowskiemi bowiem głosami został wybrany p. Lisiewicz, a że w dodatku poparli go solidarnie Rusini, — trudno uważać szóstego posła lwowskiego za reprezentanta polskiej i katolickiej narodowości.

Nowa wojna.

Wiadomości, nadchodzące z placu boju, są wciąż dyametralnie sprzeczne i ogólnikowe Bułgarzy donoszą pozytywnie o swych zwycięstwach na wszystkich terenach walk, toczących się, począwszy od południowej Serbii aż po ujście Dunaju. Serbowie zaś nietylko tym doniesieniom zaprzeczają, ale pozytywnie donoszą o swoich nad Bułgarami zwycięstwach. Uważnie jednak rozpatrzywszy się w wiadomościach z Belgradu i Sofii przychodzi się do przekonania, że aczkolwiek szala zwycięstwa nie przechyliła się jeszcze stanowczo na stronę Bułgarów, to przecież szanse ich są lepsze.

Na północnym teatrze wojny sytuacya przedstawia się pokrótce, jak następuje:

Generałowie: Kutinczew i Dimitriew, na czele 4 wzmocnionych przez pospolite ruszenie dywizyj — około 110.000 ludzi — przeszli, po zwycięskich walkach, na terytorium południowo-wschodniej Serbii i zajęli miasta: Pirot, Knjażewacz i Zajeczar. Ogólny kierunek ich operacyj zorientowany jest od północnego wschodu na południowy zachód ku Niszowi, będącemu, jak wiadomo, silną twierdzą, która broni wstępu do wnętrza kraju.

Naprzeciw tym siłom bułgarskim, operuje druga armia serbska, licząca, co najwyżej, 75.000 ludzi, a w tej liczbie znaczna część żołnierzy z trzeciego powołania, tj. pospolitego ruszenia.

Na środkowym teatrze wojny mają Bułgarzy 7 dywizyj, pod dowództwem generałów: Tosszewa i Kowaczewa, liczących około 170.000 ludzi. Prawe skrzydło bułgarskie zajęło już stronę poza Egri Palankę, centrum zaś posuwa się wzdłuż rzeki Bregalnicy, lewe zaś skrzydło opiera się o rzekę Wardar na wysokości, mniej więcej, Istipu (po turecku Köprülü), które to miasto przechodziło już kilka razy z rąk serbskich do bułgarskich i odwrotnie.

Między siłami bułgarskiemi, operującemi na północnym a środkowym teatrze wojny, utrzymuje łączność oddział bułgarski w sile około 15.000 ludzi, który wtargnął do samego krańca południowego Serbii i zajął miasto Vranję.

Naprzeciw siłom bułgarskim znajduje się na tym teatrze wojny I i III. armia serbska, liczące razem 125 000 ludzi. Armie te zajmują pozycye, odpowiadające pozycyom bułgarskim i zastaniają sobą drogę do Skoplja, będącego kluczem do posiadania północnej Macedonii.

Na południowym teatrze wojny położenie Bułgarów jest najmniej korzystne. Bułgarski gen. Iwanow ma tam pod sobą zaledwie 35.000 ludzi, z którymi walczyć musi z 75.000 Greków. Jedynie dzięki wyższości żołnierza bułgarskiego nad greckim oraz dzięki swym wybitnym zdolnościom udaje mu się dotąd wstrzymywać główne wojska greckiego, króla Konstantyna w szachu.

Dotąd po tej chwili zajmują tam linię Dojran-Belasica planina i od tego, czy nie puszczą dalej Greków, będzie zależał dalszy przebieg kampanii.

W razie bowiem, gdyby udało się Grekom odepchnąć Bułgarów dalej ku północy na przestrzeń między jeziorem Dojran a rzeką Wardarem, to mogliby pospieszyć z całą siłą na pomoc Serbom w kierunku Kriwolaku, zanim jeszcze [illegible] do rozstrzygnięcia na Owczem Polu.

Na ogół więc biorąc, położenie Bułgarów na wszystkich trzech teatrach wojny nie jest złe. Przy znanej dzielności ich żołnierzy i [illegible], gdyby nie grożąca im wojna z Rumunią. Ponieważ zaś mobilizacya armii rumuńskiej zostanie ukończoną najdalej do 20 bm.; przeto do tego czasu Bułgarzy muszą się uporać z koalicyą, jeżeli nie mają być oddani na łaskę lub niełaskę Rumunów. I nawet wtedy, gdyby udało się Bułgarom, zakończyć w jakiś sposób walkę z Serbami i Grekami, [illegible]

Oprócz tych wrogów wyrasta Bułgaryi jeszcze jeden — Turcya, na którą Rosya wywiera silną presyę, aby wystąpiła przeciw Bułgaryi. [illegible] że państwa mają nadzieję, że Bułgarzy, nastraszeni wystąpieniem Turcyi, ustąpią na całej linii i poddadzą się bez zastrzeżeń pod rozkazy z Petersburga.

Wobec tego dużej wagi nabiera sygnalizowana wczoraj wiadomość o odpowiedzi, jaką otrzymał od hr. Berchtolda ambasador francuski Dumaine na uczynioną przez siebie propozycyę wspólnego interwenjowania w sporze bałkańskim. Na tę propozycyę odpowiedział hr. Berchtold, że wprawdzie Austro-Węgry bardzo gorąco [illegible] utrzymania pokoju europejskiego, ale nie mogą pozbawić się prawa interwenjowania w obronie swych własnych interesów.

Widocznem jest więc, że w Wiedniu odbyto się przecież na odrobinę energii w obronie najżywotniejszych interesów Austro-Węgier na półwyspie Bałkańskim. Na tem może tylko skorzystać Bułgarya, bo Austro-Węgry nie mogą przecież dopuścić do tego, z którego największą korzyść odniosłaby Serbia, ten dokuczliwy sąsiad monarchii Habsburgów na południu.

Bazesyada.

Z powodu kilku artykułów dotyczących Bazesa, — a raczej „Bazesyady", — zamieszczonych w naszem piśmie, otrzymaliśmy z wielu stron dużo materyałów, [illegible] w życiu publicznem naszego miasta zajmuje stanowisko zupełnie nieodpowiednie do jego moralnych i społecznych kwalifikacyj. Z tych materyałów możemy skorzystać tylko w nieznacznej mierze, gdyż noszą charakter zbyt osobisty, podczas gdy osoba Bazesa, sama przez się wcale nas nie obchodzi. Pojmujemy, że wiele jednostek dotkniętych do żywego przez nie-

Wojna żydowska.

Pod tytułem „Wojna żydowska w roku 1859 — początki asymilacyi i antisemityzmu", wyszło świeżo w Warszawie (Gebethner i Wolff) obszerne studyum pióra wybitnego publicysty, Kazimierza Bartoszewicza.

Studyum to ukazało się poprzednio w kilku zeszytach „Przeglądu Narodowego", najpoważniejszego naszego miesięcznika społeczno-politycznego. Wówczas już na pracę Bartoszewicza zwróciliśmy uwagę, wyjmując z niej ustęp o stanowisku żydów w Galicyi w r. 1858 i uzupełniając go według wskazówek, znajdującyc się w rozprawie autora.

Obecnie pragniemy zapoznać czytelników naszych z całością tej pracy. Rozmiary jednak jej są za zbyt obszerne, abyśmy nie musieli pominąć setek interesujących szczegółów. Poprzestaniemy przeto na pobieżnem streszczeniu wielu ustępów, podając natomiast „in extenso" niektóre poglądy ówczesne na kwestyę żydowską w Polsce.

I. Początki asymilacyi i antisemityzmu.

Autor rozpoczyna od charakterystyki ruchu umysłowego i ekonomicznego, jaki po latach odrętwienia i przygnębienia, spowodowanego klęską r. 1831, zaczął się budzić w Królestwie Polskiem koło r. 1840. W tym ruchu ekonomicznym wzięli wybitny udział żydzi. Spotykało się też ich coraz częściej w życiu towarzyskiem i umysłowem. Równocześnie zaczęła się krzewić idea asymilacyi, na której czele stanęli przedewszystkiem wychowańcy Szkoły rabinów, powstałej jeszcze za czasów Królestwa Kongresowego. Wychowańcy ci dobrze władali językiem polskim, niektórzy z nich zaczęli pracować na polu literackiem i naukowem, a nawet artystycznem (malarz Lesser, muzycy Wieniawscy, aktor Davison), okazali się też przeciwnikami niemczyzny, panującej w synagodze postępowej. Autor przytacza pierwsze ich zwycięskie walki z obskurantyzmem żydowskim.

Prąd ten popierała część plutokracyi, popierali go i potomkowie „frankistów", szli mu na rękę wreszcie polscy „entuzyaści" i czerwieńcy. Nawet wśród „Klemensowczyków" Zamojskiego znaleźli się zwolennicy asymilacyi. Sądzono, że przez uświadomienie narodowe, spolszczenie żydów, wzmocnią się siły odporne społeczeństwa. Środkiem zaś do tego spolszczenia miało być równouprawnienie żydów.

Obok jednak zwolenników asymilacyi rosła i liczba jej przeciwników. Widząc wzrost olbrzymi majątków żydowskich, wpływy plutokracyi, wciskanie się żydów we wszystkie sfery życia społecznego i towarzyskiego, zastanawiano się z trwogą nad pytaniem, czy ta powstająca potęga nie stanie się nowym wrogiem, tem niebezpieczniejszym, iż wewnętrznym. Przeciwnicy asymilacyi obawiali się też ujemnego wpływu etyki żydowskiej, w równouprawnieniu widzieli nie pozyskanie nowych obywateli, lecz dostarczenie wrogiemu żywiołowi środków do ekonomicznego pognębienia ludności chrześcijańskiej. „Nie spolszczymy żydów (mówili), lecz sami żydziejemy, nie wzmocnimy sił naszych, lecz jej osłabimy, nie zaprzęgniemy żydów do służby naszym ideałom narodowym, lecz sami pójdziemy w służbę ich ideałów, staniemy się pachołkami żydowskimi".

Ówczesne stosunki, ucisk rządowy, niewola prasy, sprawiły, że te dwa odmienne poglądy toczyły na razie cichą tylko walkę między sobą...

Wystąpiła ona pierwszy raz jawnie, choć pośrednio, przy starciu się poglądów na materyalizm, wdzierający się do nas z Zachodu.

Hasło „precz z materyalizmem", musiało się połączyć z niechęcią do żydów, jako wybitnych przedstawicieli tego kierunku. Na czele przeciwników materyalizmu stanął Kraszewski.

II. Kraszewski przeciw Żydom.

Już w „Dwóch światach", powieści napisanej w r. 1854, widział Kraszewski, jak „na zwaliskach zamczyska dymi komin cukrowni lub gorzelni.. potomkowie hetmanów warzą syropy i pędzą truciznę.. Gdzie są dziś panowie i czem się różnią od bogatych żydów?«. W „Abrakadabrze" (1855) pytał: »Co po nas zostanie? — alkaloidy i banknoty, dwudziestu czterech ekonomistów, formułujących społeczną zasadę bytu, trochę szkła, trochę drutu i żelaziwa, dużo rdzy — i kwita".

Najwyraźniej jednak przemówił w „Chorobach wieku". Autor rozprawy licznemi cytatami przedstawia poglądy znakomitego pisarza. »Nasze małpiarstwo« — wołał — to przetworzenie nas na istoty bez charakteru... Zyszcze kraj na gospodarstwie i przemyśle, ale my dla odrobiny zarobku wyrzeczem się siebie i za lat sto, nikt nas od Żydów od Niemców i od całej rzeszy kosmopolitów nie odróżni".

„W tej apostrofie przeciw groszoróbstwu, powiada autor, było sporo słuszności, ale też i wiele przesady". Znakomity pisarz, broniąc odrębności naszego charakteru narodowego, zamykał oczy na ewolucyę stosunków społecznych i ekonomicznych w całej Europie, nie chciał zrozumieć, że skazując się na zastój, podkopywalibyśmy nasz byt materyalny, a tem samem osłabialibyśmy siły, potrzebne do walki z czychającymi na naszą bezsilność wrogami....

„Choroby wieku" wywołały sprzeczne sądy: Kraszewski otrzymywał gorące pochwały i równie gorące protesty. Z tych ostatnich, wyróżniał się list Henryka Toeplitza, bankiera warszawskiego, który z zapałem stanął w obronie żydów i asymilacyi. W liście tym, pełnym uwielbienia dla Kraszewskiego, Toeplitz nader zręcznie uderzał w czułe struny powieściopisarza. W imię miłości chrześcijańskiej zaklinał go, aby zszedł z drogi „przesądów" i podał rękę „wzgardzonym". Niech, „jako poeta, uczeń Chrystusa, stara się, aby cywilizacya przyciągnęła" żydów do swego łona, aby nie zamykała przed nimi szkół, a „znikną ściany, odróżniające ich, znajdzie się miłość kraju, będzie on bratem..." Charakterystyczny ten list podaje autor w całości. Dowodzi on, jak Żydzi asymilatorzy głęboko odczuwali każde słowo nieprzyjazne ich współwyznawcom — tajone niechęci znajdowały jednak jeszcze ujście w formie łagodnej, która wkrótce ostrej miała ustąpić.

Kraszewski jednak walczył dalej z materyalizmem. Autor przytacza cały szereg wyjątków z jego artykułów. Nigdzie jednak wstręt do cywilizacyi materyalizmu i do żydów nie wystąpił tak jaskrawie, jak w jego „Metamorfozach". „U nas — pisał w nich (przytaczamy tylko wyjątek) — wszystko żyje przeszłością i jej siłą, tam (za granicą) wszystkiem jest przyszłość... Śmieszna, kto sądzi, że poza granicami naszemi są jeszcze jakieś narodowości, indywidualne charaktery ludzi; tam epoka narodowości już przeszła, jedni Słowianie w nią wierzą i piastują tę świętą ideę starą...

„Francuz, Anglik, Niemiec, Włoch, jeden mają cel żywota... jedną ideę, ojczyznę, religię, wiarę-grosz... Obrzydliwość uczułem dla tego tłumu, nawróconego przez Izraela na wiarę żydowską i życie żydowskie. Spełniły się przepowiednie — przyszło królestwo Izraela i bankier stał się panem świata...

„Jedno jest tylko, co ten świat rozdziela na dwa olbrzymie pokolenia... jedno, jak Żyd w dorobku skąpi obrzydliwie i brudno, drugie, jak żyd bogaty nadyma się, używa, zbytkuje... Cóż zrobisz z Ewangelią wśród tego żydostwa? Chrystusa ukrzyżowaliby raz drugi, gdyby to mogło podnieść kurs papierów na giełdzie"..

III. „Gazeta Warszawska" wobec żydów.

„Metamorfozy" były drukowane w r. 1858 w Gazecie Warszawskiej, dzienniku, który już od dłuższego czasu nie wprost, ale ubocznie występował przeciw żydom. Autor skrzętnie zestawił różne artykuły uwagi i wzmianki Gazety, które nie podobały się zarówno żydom jak i zwolennikom asymilacyi. Wychodziły one z pod pióra znakomitego publicysty Koniga i zapomnianego dziś zupełnie fejletonisty Wiktora Kamionowskiego. Ponieważ zarzucano im obu, że „dla chwilowej popularności schlebiają niesłusznym przesądom, okrywając bezustannie żydów szyderstwem i sarkaniami... jątrząc zadawnione rany i obudzając nienawiść", przeto Kamionowski czuł się w obowiązku zarzut ten obalić. Bolał nad upadkiem żydów i „radby całą duszą ich podźwignąć... ale zanim to będzie możliwe, należy pomyśleć jak złe usunąć"... Obowiązek poprawy ciąży na inteligencyi żydowskiej — praca to trudna, ale i nagroda będzie nie mniejsza. Niech podniosą żydów moralnie a „pierwsi schylimy czoło przed prawą zasługą". Ale zanim to osiągną, „niech nam wybaczą, że zmuszeni będziemy dla ich własnego dobra nieraz powiedzieć im gorzkie słowa prawdy". Trzeba w sposób bezstronny zająć się kwestyą żydowską. „Nie naszem zdaniem jest, wyjaśnić powody upadku moralności żydów i wskazywać źródła niechęci do tego plemienia". Niech się do tego wezmą ci, co już się wznieśli nad poziom żydostwa, niech wyświecają prawdę, niech pracują nad uobywateleniem żydów, a „co się zrobi dla tej ważnej myśli, a zrobi z przekonania, posłuży do zbudowania arki powszechnej zgody"...

Pokojowy ton tego artykułu wywołał dobre wrażenie i odpowiedź żydowską jakiegoś M., który podziękowawszy „za dobre chęci", żądał jednak, aby usiłowania asymilacyjne garstki oświeceńszych żydów poparło i polskie społeczeństwo, „bo to kwestya nietylko żydowska, ale ekonomiczno-polityczna cały kraj obchodząca".

Dalszą dyskusyę dziennikarską, przytoczoną przez autora, pomijamy, bo lubo jest bardzo interesująca, stwierdza tylko, że była chwila zawieszenia broni, że były dążności do spokojnego traktowania kwestyi żydowskiej. Przeszkodziła temu polska prasa emigracyjna. Preliminarya pokojowe zostały zerwane.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sumienne i bezwzględne postępowanie Bazesa, daje wyraz swemu żalowi i pragnie tem i swemi uczuciami podzielić się z szerokim ogółem. Dla nas jednak mają znaczenie tylko te momenty, które mają związek z publiczną działalnością Bazesa, o którym niestety wiemy, że jest jednym z głównych organizatorów osławionych wyborów krakowskich, że należy do filarów partyi rządzącej.

Z tego tylko punktu widzenia zajmować nas może postać Bazesa, który po zatem, jest osobistością mało interesującą i bardzo podrzędnego znaczenia.

To też zupełnie niezrozumiałym jest jego wpływ na masy współwyznawców, które przecież znają najlepiej wartość moralną tego człowieka, a już bardzo upokarzające dla naszego miasta są bliskie stosunki, łączące Bazesa z kierownikami naszej autonomii miejskiej.

Jeżeli więc zwalczamy Bazesa to dlatego ponieważ wpływ jego jest bardzo szkodliwy dla naszego miasta i ponieważ sądzimy, że złamanie tego wpływu przyczynić się musi do oczyszczenia atmosfery publicznej Krakowa.

Mnóstwo faktów świadczy o tem, że Bazes nadużywa swoich stosunków dla dogodzenia swoim osobistym animozyom lub dla swoich osobistych interesów.

Jakiemi drogami szła sprawa wykupna gruntów pod dworzec kolejowy, ile krzywd złączonych jest z tą sprawą, do której przeprowadzenia potrzebowano jako agenta osławionego adjutanta Bazesa, Aszkenazego, o tem dałoby się dużo napisać. Trzebaby wysłuchać pokrzywdzone przez niego sieroty z Krowodrzy i dotyczących interesowanych. Zwrócić należy również uwagę na sprawę „podsędziowskiego" wreszcie przypomnieć sądowi karnemu sprawę Aszkenazego. Do bukietu tych spraw dochodzi zniszczenie Rittermanów i starej firmy Przeworski. W najrozmaitszych sprawach wchodzą w grę indywidua używane za parawan Bazesa, z którymi w bliższe wejść powinna stosunki Prokuratorya państwa.

Bliżej też zapoznać się należy z powodami wystąpienia Bazesa z Rady miejskiej wraz z jego przyjacielem Rimlerem i złożenia wszystkich zaszczytów, a okaże się, że poprzedni informator „Głosu Narodu" przemilczał bardzo ważną sprawę osławionej „Własnej Pomocy", ukrył krok Prokuratoryi, która zmusiła dzisiejszego wielkorządcę do usunięcia w zacisze domowe. Było to zatem po prostu obawa przed prokuratoryą.

Nic tedy dziwnego, że „w otoczeniu" Gerszona niema ludzi, że oile są tacy, co mają poczucie godności osobistej, a są jednak zależni od niego, trzymają się przyzwoitej odległości i radziby raz wreszcie widzieć koniec jego.

Nic dziwnego, że najintymniejsza „klika" Bazesa składa się z ludzi bez wszelkich zdolności, z miernych odpadków i wybiórek i średnio zdolny i średnio charakterem uposażony człowiek stronił od Gerszona i jego pomocników, jak od zarazy, że dzieją się w tem otoczeniu najprzeróżniejsze „ciekawe" historye, z których tego rodzaju przejścia jak „zawodowe" sprawy Dra Adolfa Armhausa są niewinną, nic nie znaczącą zabawką, drobnostką bez większego znaczenia.

Cała ta atmosfera, — którą wytwarza nie sam tylko Bazes, — zatruwa nasze życie publiczne, i w niej lęgną się przeróżne pierwiastki deprawacyi moralnej, umożliwiające obecne opłakane stosunki. I dlatego sądzimy, że cała „Bazesyada" powinna być bezwarunkowo jak najprędzej zlikwidowana, że ludzie tego rodzaju co Bazes, nie powinni w naszem mieście spełniać żadnych mandatów publicznych i nie powinni mieć żadnego wpływu na bieg spraw publicznych.

Skauci polscy w Birmingham.

Od kilku dni bawią skauci krakowscy w starożytnem mieście angielskiem Birmingham na wielkiej rewii skautów całego świata. Dnia 2 lipca otwarto tam w obecności księcia Teck i generała Baden-Powella, założyciela skautingu, wystawę skautowską. O zachowaniu się naszych dzielnych skautów opowiada Dr Fr. Majchrowicz w „Czasie" następujące szczegóły:

„W obozie reprezentowane są różne narodowości, są tu: Anglicy i Szkoci (w swych charakterystycznych spodniczkach), Francuzi, Włosi, Hiszpanie (ciągle przygrywający na swych „dudach"), Chińczycy, Japończycy i skauci z kolonij angielskich, których jest najwięcej. Budzą też oni największe zainteresowanie. Stroje ich jaskrawe o żywych, wpadających w oko kolorach, wykwitają jak kwiaty na białem tle namiotów. Niema tylko skautów niemieckich ani rosyjskich. Ruch skautowy niemiecki (Pfadfindertum) ma kierunek wybitnie militarny; nie da się więc pogodzić z ruchem kulturalno-etycznym, jaki cechuje skauting angielski, rosyjskie zaś t. zw. „roty potieszne" (pułki zabawowe) mniej jeszcze niż niemieccy Pfadfinderzy mogą mieć znamiona wspólne z ruchem skautowym, jak go w ostatnich czasach pojmuje świat pedagogiczny.

Nasi skauci — w liczbie 46 — mieszkają w 6 namiotach pod nadzorem „drużynowych" i profesorów w liczbie 7. W skład reprezentacyi naszej wchodzą wyłącznie chłopcy starsi (klas VI—VIII) silni, zdrowi i stale w dobrych humorach. Kiedy śpiewają „Warszawiankę", „Czerwony pas" lub skoczne krakowiaki, skauci innych narodowości otaczają ich kołem i nadsłuchują pilnie. Polscy skauci śpiewają silnymi, młodymi głosami, z zapałem i werwą. Dziwne uczucie rzewności niewysłowionej ogarnia Polaka, gdy na angielskiej ziemi, wśród obcych, daleko od „ziemi mogił i krzyżów" słyszy głos pieśni tryumfów i zawodów polskich. Na obcych sprawia pieśń polska silne wrażenie. Oto jakiś ciekawy Francuzik (przyjaźnią się nasi najwięcej z Francuzami), wetkał zadarty nosek między śpiewaków i kiwa do taktu głową. Muzykalni Hiszpanie próbują wtórować pieśniom polskim wykrzyczanymi, dziecinnymi głosikami. Szkoci, zajadający coś wiecznie, biją zapamiętale oklaski, uśmiechając się zachęcająco. Nawet zimni Anglicy zdobywają się na oznaki aprobaty. Polska pieśń podbiła serca wszystkich.

Skończyła się pieśń. Nagle odzywa się głos trąbki sygnałowej. W mgnieniu oka skauci ustawiają się w szeregi równe i proste, biorą blaszanki i dzwoniąc niemi, wesoło maszerują na obiad, rozdawany pod wielkim namiotem. Apetyty muszą być nie najgorsze, bo jedzenie znika z prostych mis, jak zdmuchnięte. Nie dziwi też to nikogo, jako naturalny rezultat całodziennego przebywania chłopców na świeżem powietrzu i ciągłych ćwiczeń fizycznych. Nie dziwi się też temu kucharz, rozdzielający porcye chłopakom, rosły, siwy Anglik, w szerokim, białym kitlu, wyglądający na burgrabiego magnackiego dworu, nie dziwią się liczni, osiwiali „drużynowi", jak się dowiaduję, ludzie należący do pierwszych rodów angielskich, dniem i nocą obozujący razem z młodzieżą skautową i czuwający nad nią".

Pożyteczna instytucya

Z Białego Kamienia piszą do nas:

W dniu 26 czerwca ruch był niezwykły w Białym Kamieniu, dawnej siedzibie Wiśniowieckich, gdzie obecnie Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia rozwija swą błogą, społeczną działalność. Jak wiadomo, ostatni właściciel Białego Kamienia Dr Sznajder aktem swej ostatniej woli powołał za sukcesora swego Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, polecając, aby w majątku jego złożyły i utrzymywały szpitał dla chorych i zakład dla ubogich dziewcząt.

Opustoszałe i w ruinie będące mury mieszkania dawnego właściciela wnet, jakby cudem się dźwignęły, powiększyły i zamieniły się w wielki zakład, w którym kilkadziesiąt sierot znajduje umiejętne wychowanie, a osobne skrzydło zakładu mieści szpital dla chorych z okolicy, przy którym jest pięknie urządzona apteka. W ambulatoryum liczni chorzy przychodni otrzymują codziennie poradę lekarską i pomoc potrzebną.

Ale kwestya piekąca najnowszej doby, to wychowanie gospodyń wiejskich. Tyle w kraju narozprawiano już na ten temat, a w rozprawach tych nie było dwóch zdań co do potrzeby szkół i instytucyj, któreby tę kwestyę w praktyce nie łatwą, umiejętnie i z pożytkiem dla kraju rozwinęły. Siostry Miłosierdzia w Białym-Kamieniu, jakby na przekór tym, co głoszą, że rozwiązania takich „problemów postępowych" nie można się spodziewać od instytucyj zakonnych — podjęły się jedne z pierwszych tego zadania. Roku zeszłego rozpoczęły internat małorolnych gospodyń, a 26 czerwca b. r. składały razem ze swymi wychowankami egzamin, jak się z tego dzieła wywiązały. Liczne rozesłały zaproszenia do władz, instytucyj i okolicznego obywatelstwa, aby na ten egzamin przybyli i dzieło osądzili. Nie dziw, że zjazd był liczny, bo interesowało samo dzieło, jak niemniej i kwestya, czy to dzieło udać się mogło w rękach Sióstr Miłosierdzia.

Po Mszy św. w miejscowej kaplicy, podczas której śpiewały ładnie gospodynie-uczenice, poprowadzono nas do warsztatów tej szkoły, t. j. do mleczarni, pralni, prasowni i kuchni, gdzie wychowanki na swych posterunkach zdawały egzamin praktycznie. Na podwórzu jedna z nich tłumaczyła nam na stojącej tam pięknej krówce, jak poznawać, która krówka mleczna, jak się z nią obchodzić i bardzo interesujące mówiła uwagi, odnoszące się do doju krów, co zaraz demonstrowała. Przeszliśmy potem do sali, gdzie była urządzona wystawa robót uczenic ze wszystkich działów, a więc pieczywo od najprostszego do gustownych i smacznych tortów, pierników i t. p., wędliny w najrozmaitszych formach, krawieczyzna i prasowanie od najprostszych rzeczy do najwykwintniejszych, plecionnictwo kapeluszy itd. Wszystko tak gustowne i tak praktyczne!

Przeszliśmy wreszcie do sali, gdzie zgromadzone były uczenice i zaczął się egzamin z teoryi. Po religii, z której egzaminował miejscowy ksiądz proboszcz, nastąpił egzamin z piekarstwa, gotowania, prania, krawieczyzny, mleczarstwa, chowu drobiu, z nauki o ziołach leczniczych i ich zastosowaniu i korespondencyi gospodarskiej, z czego egzaminowały nauczycielki tych przedmiotów Siostry Miłosierdzia. Następnie egzaminowali panowie, którzy tu mieli specyalne kursa, a więc p. inspektor Haller z hodowli bydła i nierogacizny, p. insp. Lichański z ogrodnictwa i warzywnictwa, p. Dr Bilowicki, lekarz zakładu z hygieny w rodzinie i pomocy w nagłych wypadkach, p. Małecki z hygieny inwentarza żywego i pomocy w nagłych wypadkach, p. Dyr. Czechowski z krajoznawstwa i dziejów ojczystych, p. prez. Dulęba z wiadomości o obowiązkach względem społeczeństwa i o kółkach rolniczych. Rozdaniem świadectw, śpiewem i przemówieniami zakończył się egzamin, po którem nastąpiło przyjęcie gości, zgotowane połączonemi siłami uczenic i Zarządu Internatu.

Jakie były nasze wrażenia z egzaminu i ze wszystkiego, cośmy tam widzieli?

Przedewszystkiem uderzało nas wszystkich wielkie wyrobienie uczenic, na co wszyscyśmy zwrócili uwagę. Uczenice, to dzieci naszych włościan z pow. złoczowskiego, ze Sącza, z Borszczowskiego, kilka z Księstwa Poznańskiego i z Prus Zachodnich. I te włościanki lub mało mieszczanki z wielką swobodą a przytem z miłą prostotą i skromnością przedstawiały nam swoje czynności przy centryfugach w serowni, kuchni, w pracowni etc. Na egzaminie wyrażały się poprawnie i ze zrozumieniem przedmiotu, przy stole, przybranym i zastawionym gustownie, służyły nam zręcznie i umiejętnie. Tego nie da sama szkoła, to przyswoić sobie mogły tylko przez pełne zaufania przestawanie, jak w rodzinnym domu, w zakładzie, w którym przykładem i ciągłemi uwagami, jakby w krew ich wpajane to wszystko.

Na wystawie widzieliśmy produkty ich pracy od najprostszych do bardzo wykwintnych. W przemówieniu zaś prezydującego przy egzaminie X. Słomińskiego, wizytatora XX. Misyonarzy i dyrektora Sióstr Miłosierdzia podniesiono, że uczono tutaj gotować, piec i szyć rzeczy i wykwintnych, ale przypominano uczenicom ciągle, że uczą się tych rzeczy nie po to, aby porzuciły swą prostotę w ubraniu i pokarmach a do wyszukanych się rzuciły, ale po to, aby dla innych, których stanowi to odpowiada zrobić to umiały i znalazły w danej chwili i w tem źródło zarobku dla siebie. „Wy zaś — powiedział im przewodniczący — choć nauczyłyście się piec torty i szyć miejskie modne suknie, zostać macie przy stroju waszego stanu, tylko oszczędniej będziecie umiały go sobie uszyć, i smakować sobie będziecie nadal w codziennym ciemnym chlebie, ale będziecie go piekły zdrowiej i smaczniej".

W nauczycielkach uderzał przy ich inteligencyi i umiejętności uprzystępnienia przedmiotu ton serdeczny i pełen życzliwości względem uczenic. Nie dziwiło więc nikogo, że te ostatnie robiły wrażenie, iż czują się tu, jak w domu rodzicielskim i po skończonym egzaminie już popłakiwały, że dom ten mają opuścić.

Również uderzał ton serdeczności i harmonijnego współdziałania z Zarządem internatu i z miejscowymi siłami nauczycielskimi ze strony pp. Instruktorów i przedstawicieli Kółek rolniczych i Towarzystwa gospodarczego. P. Dr Dulęba, który wiele zdziałał dla tej instytucyi jest widocznie pracą Zarządu porwany. Panowie, którzy mieli specyalne kursa są widocznie całą duszą oddani Zakładowi, gdzie umiano cenić ich pracę. Taki zespół i taka harmonia zdziałać może wiele.

Wreszcie nadzwyczaj miło było widzieć grono włościan miejscowych i przybyłych z okolic, jak zmięszani z inteligencyą przysłuchiwali się ciekawie egzaminowi i z zainteresowaniem przypatrywali się wszystkiemu. Niektórzy z nich przywieźli ze sobą i córki, które zamyślają na rok następny do tego internatu oddać, aby się temu przypatrzyły. Z zainteresowania się ich w czasie samego egzaminu i z żywych rozmów, jakie o tej szkole prowadzili potem w czasie gościnnego przyjęcia, które dla nich urządzono, widać było, że potrzebę i użyteczność dla nich tej instytucyi rozumieją.

Wszystko to sprawiło, że Zarządowi tego tak użytecznego internatu, który tak znakomicie „ad oculos" udowodnił, że rozumie nowoczesne prądy i umie wniknąć w potrzebę i w duszę ludu, składaliśmy gorące i ze serca powinszowania, żegnaliśmy go jednogłośnem życzeniem „Szczęść Boże" nadal i rozjeżdżając się mówiliśmy sobie: „więcej takich zakładów, jak w Białym Kamieniu, a bliżej nam do tej lepszej doli, za którą nam tak tęskno".

Jeden z uczestników.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 44; zachód przypada o godzinie 7 minut 46; długość dnia godzin 16 minut 02.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Amalii, pojutrze w piątek św. Pelagii.

Kraków 9 Lipca.

Książe biskup Adam Sapieha wyjechał z Krakowa na cztery tygodnie na letnie wywczasy.

Narady lewicy sejmowej. Prezes lewicy sejmowej Dr Leo zwołał na niedzielę o godz. 10 rano w gmachu sejmowym we Lwowie posiedzenie lewicy, celem przeprowadzenia narad nad sytuacyą polityczną po wyborach.

Notatka o obrazach ś. p. Piotra Michałowskiego zamieszczona w naszym dzienniku dnia 5 b. m. zawierała szereg niedokładności, które należy sprostować. I tak Bolestraszyce pod Przemyślem były własnością znakomitego artysty, który tam mieszkał u siebie nie u swojego zięcia Łempickiego. Obecnie niema w Bolestraszycach żadnych obrazów Michałowskiego, a te, które tam były przechowane, znajdują się w Krzysztoforzycach, u jego córki p. Łempickiej, zaś akwarela jest własnością jego wnuczki, mieszkającej w Sandomierskiem. Nie może być zatem mowy o jakiemkolwiek zaniedbaniu obrazów Michałowskiego, które przeciwnie pozostała rodzina, mianowicie jego córki, przechowują z największym pietyzmem i starannością.

Bezmyślność czy hakatyzm? Jedna z pralni chrześcijańskich pozwala sobie używać kwitów w języku niemieckim. Nie wydawałoby się nam to dziwne, gdyby właścicielem pralni był Niemiec lub żyd. Gdy jednakowoż wspomniana pralnia jest własnością Polaków i katolików, używanie takich kwitów jest conajmniej niewłaściwe. Tą razą nie wymieniamy ani nazwy pralni, ani nazwiska jej właścicieli.

Z Kasy oszczędności miasta Krakowa. Wydział Wielki Kasy oszczędności miasta Krakowa odbył wczoraj o godzinie 5 popołudniu doroczne posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Juliusza Leo, w obecności komisarza rządowego starosty Władysława Kowalikowskiego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego poświęcił przewodniczący wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom Wydziału Wielkiego Juliuszowi Epsteinowi i ś. p. prof. Drowi Stanisławowi Pareńskiemu, którzy przez długi szereg lat z gorliwością i zamiłowaniem pracowali w Instytucyi.

Pamięć zasłużonych zmarłych uczcili obecni członkowie przez powstanie z miejsc.

Z porządku dziennego odczytano reskrypta Namiestnictwa, dotyczące zatwierdzenia zamknięcia rachunków za rok 1911, preliminarza wydatków na rok 1913 i zmienionego statutu Kasy, poczem dyrektor Dr Staniszewski przedłożył imieniem Dyrekcyi wyczerpujące sprawozdanie z czynności za rok 1912, a członek Komitetu rewizyjnego Henryk Szatkowski imieniem komisyi kontrolującej sprawozdanie z odbytych rewizyj bilansu i wszystkich agend Kasy oszczędności.

Wydział Wielki obydwa sprawozdania przyjął do zatwierdzającej wiadomości, poczem na podstawie referatu członka Wydziału Wielkiego Władysława Turskiego dokonał rozdziału czystego zysku za rok 1912 w kwocie 102.990 K 13 h.

Datkami obdarzono 71 krakowskich instytucyj użyteczności publicznej i zakładów humanitarnych.

W dalszym ciągu załatwił Wydział Wielki szereg podań wniesionych do Wydziału Wielkiego, przyjął do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie syndyka Kasy oszczędności Dra Tadeusza Federowicza z czynności za rok 1912 i sprawozdanie Dyrekcyi Kasy o łaźni ludowej.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 9-tej wieczór.

Planty krakowskie. Otrzymujemy następujące pismo:

Szan. Redaktorze! Kółko turystów z Litwy w przejeździe przez Kraków z wielką przyjemnością pragnie wyrazić, za pośrednictwem poczytnego dziennika Pańskiego, słowa prawdziwego zachwytu dla plant krakowskich. Zarząd plant nie szczędzi widocznie nadzwyczajnego starania w utrzymaniu tych cudnych spacerów, którychby pozazdrościćby mogło każde miasto za granicą. Wytworny smak, porządek ład i dbałość podały sobie ręce, aby stworzyć rzecz piękną i niepowszednią.

Ze „Sokoła". Drunowie, którzy brali udział w Złocie we Lwowie, zechcą zebrać się w „Sokole" we czwartek dnia 10 lipca o godz. wpół do 9 wieczór na wieczornicę, dla omówienia przebytych trudów i wrażeń.

Członkowie Drużyny polowej mają przywdziać strój polowy, inni członkowie w strojach zwykłych.

Dyrektor.

Za kradzież zegarka na szkodę lekarza sztabowego Dra Halperna aresztowała wczoraj policya 18 letniego Adama Saniternika i Franciszka Sękowskiego. Kieszonkowcy sprzedali skradziony zegarek za pośrednictwem niejakiego Krongolda nieznanemu zegarmistrzowi za 60 K. Zegarek wartał 400 K.

Kieszonkowcy. Wczoraj aresztowała policya Ozyasza Finkelhausa, który w pobliżu kościoła N. Maryi Panny skradł pani Maryi Christowej z Bochni portmonetkę z kwotą 100 K.

17-letniego Adama Botkę i Władysława Salę aresztowała policya za kradzież portmonetki pewnej wieśniaczce z Piasków Wielkich.

Kieszonkowców odstawiono do aresztów „pod telegraf".

Pogoda. Dnia 8-go lipca termometr doszedł od + 13·2 do + 23·0 C. — barometr wahał się.

Dnia 9-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 738·5 mm, — termometru + 13·1 C, wiatr: zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 7 lipca o godzinie 7-mej rano. — Ciepłota najwyższa + 10·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza 690.0. — Pochmurno, oziębienie. Prognoza: możliwy deszcz.

Kronika zamiejscowa.

Z życia zakopańskiego. (Zjazd gości. — Kwesta. — Skauci. — Kinematograf. — Teatr. — Rewietka).

Nieco później, niż zwykle zaczął się zjazd gości, nic więc dziwnego, że teraz dopiero zauważyć się daje większy ruch na ulicach i w lokalach publicznych. Na opóźnienie wpłynęła niepogoda w całej Galicyi, a więc wielu nie chciało wyruszać z domu, sądząc, że i w Zakopanem aura nie do wytrzymania. Tymczasem u nas oprócz deszczyku, który zresztą padał z wielkiemi przerwami nic nadzwyczajnego nie działo się i ogólnie biorąc mieliśmy lepszą pogodę, niż mieszkańcy z nizin. Obecnie pogoda zaczyna się ustalać i mamy nadzieję, że potrwa czas jakiś tembardziej, że tak przepowiadają górale, którzy doskonale się znają na kaprysach aury tutejszej.

W ostatnich czasach na szpaltach jednego z dzienników pojawiła się wieść, jakoby w tym roku zakopańskie władze zabroniły urządzenia „dnia kwiatka" na dochód Macierzy cieszyńskiej i że wogóle ofiarność publiczna w Zakopanem może być wykorzystaną tylko na miejscowe cele. Wiadomość ta jest mylną, bo chociaż ograniczono ilość „kwiatków" do pięciu, to jednakże przeznaczono jeden na Macierz. Cztery „kwiatki" będą urządzone nie na cele „miejscowe" lecz przez instytucye miejscowe, t. j. przez „Bratnią Pomoc" T. S. L. „Schronisko Nauczycielstwa" i Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie ratunkowe. — Zarządzenie to wydane zostało wskutek licznych skarg na przesłoroczną karotę, zdarzyło się bowiem nawet tak, że jednego dnia urządzano po dwa „kwiatki".

Na dni najbliższe projektowanych jest kilka wycieczek i ćwiczeń dla Skautów, w których udział brać będą oprócz miejscowych także ci Skauci, którzy przybyli tu na wakacyo i z polecenia Związku grupują się przy tutejszej drużynie W pierwszych dniach sierpnia odbędzie się ogólny kurs dla Skautów, oraz kilka odczytów.

Od kilku dni w „Sokole" odbywają się codzienne przedstawienia kinematograficzne ściągając bardzo liczne rzesze publiczności. Program doborowy pozbawiony wszelkiego rodzaju pieprzności i demoralizujących scen, urządzenia bardzo wygodne. Od piątku zacząwszy przez cały tydzień pojawiać się będzie na ekranie „Quo Vadis".

Artyści krakowskiego teatru miejskiego zjechali do nas na urlop wakacyjny i projektują urządzanie przedstawień od czasu do czasu, w sali hotelu p. Dzikiewicza. Repertuar podamy do wiadomości publicznej zaraz po definitywnem zorganizowaniu się tego przedsiębierstwa.

Niezwykle zainteresowanie wzbudza rewietka, osnuta na tle stosunków zakopańskich, napisana wierszem przez p. Stanisława Hirszla, który niejednokrotnie dał się poznać, jako bardzo utalentowany satyryk i karykaturzysta. — Rewietka ta graną będzie około 20 b. m. i jak sądzimy, cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem.

Arcyksiąże Fryderyk w Galicyi. Piszą do nas z Majdanu sieniawskiego:

Arcyksiąże Fryderyk wraz z generalnym sztabem zwiedzał granicę rosyjską w Majdanie, gdzie miejscowy poborca cłowy p. Szymański przedstawił Arcyksięciu grupę urzędników i oficera rosyjskiego, których przy rogatce cłowej zaszczycił Arcyksiąże rozmową w języku francuskim.

Przy powrocie automobil, w którym jechali 2 generałowie ze świty Arcyksiążęcej, uległ wypadkowi — mianowicie konie z wózkiem pocztowym wpadły na automobil — uszkodziły przednie koło i strzaskały rysor.

Zawiadomiono z drogi urząd graniczny o wypadku, zaraz też nadjechał pod Adamówkę poborca cłowy Szymański i wachmistrz żandarmeryi Kruczek i po dostarczeniu robotników i sznurów, związano uszkodzone części i samochód odjechał do Jarosławia. Nikt z jadących nie odniósł szwanku.

Przypomnienie na czasie. Piszą do nas z Brzeszcz:

Kopalnia węgla „Brzeszcze" własność rodziny Arnolda Rappoporta, przeszła na własność rządu, który ją objął od 1 lipca b. r. Cieszyć się należy, że Kopalnia ta pozostanie raz na zawsze własnością skarbu, a przeto uchyli się obawę, że przejdzie w ręce niemieckie, jak to już kilkakrotnie groziło. Ludność wsi Brzeszcze cieszy się, że może rząd będzie dla niej sprawiedliwy i usunie krzywdę zrobioną jej przez właściciela Rappoporta i spółki przy zakładanin wodociągów. O ile dawniej każdy gospodarz miał własną studnię, to po zniknięciu wody ze studni w całej okolicy wskutek głębienia szybów, kopalnia przeznaczyła na całą wieś zaledwie 17 studni — przez co włościanie zmuszeni są z dalsza wodę nosić do swego gospodarstwa — skutkiem czego cierpi ogromnie gospodarstwo z powodu straty czasu i ogromnego trudu, jaki z tem jest połączony, zwłaszcza tam, gdzie potrzeba dużo wody.

Ważną rzeczą jest przypomnieć jeszcze raz sprawę ochronki dla dzieci, na którą ś. p. Arnold Rappoport przeznaczył testamentem znaczną gotówkę. Od śmierci jego upłynęło sporo czasu, a ochronki niema. — W ostatnim roku wskutek przypomnień z różnych stron i dzienników, p. Rappoport junior zobowiązał się wstawić w budżet na rok 1913 znaczną sumę i wystawić ochronkę i oddać ją opiece Sióstr Felicyanek z Oświęcima. — Ośmielam się więc przypomnieć tę sprawę, aby przypadkiem nie zaszło tak, że rząd kupił kopalnię bez żadnych zobowiązań, a pan Rappoport zabrał pieniądze i ochronki nie wybudował. Również chcę tutaj podnieść, że za zabrane skarby pan Rappoport powinien znaczną sumę przeznaczyć na cele kulturalne i społeczne gminy Brzeszcze, jakby to miało miejsce, gdyby żył b. p. pan Arnold Rappoport, który dla gminy był życzliwy.

F. S.

Wiece rolnicze. Staraniem Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krośnie odbędzie się w Jedliczu w niedzielę dnia 13 br. o godzinie 4 popołudniu wiec rolniczy w sprawie organizacyi gospodarskiej. Drugi taki sam wiec rolniczy w Makowie odbędzie się staraniem Towarzystwa rolniczego okręgowego w Myślenicach w niedzielę dnia 20 lipca br. o godzinie 4 popołudniu.

Na obu tych wiecach wygłosi odpowiednie referaty delegat Komitetu c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego, redaktor „Tygodnika rolniczego", p. Jasiński.

Bojkot żydów rośnie. Jeden z korespondentów warszawskich pisze:

Że bojkot w stosunku do żydów nietylko trwa, nietylko ani na chwilę nie słabnie, ale promienieje i zatacza coraz szersze kręgi, to już teraz najmniejszej nie ulega wątpliwości, jak niemniej jest rzeczą pewną, iż żydzi spostrzegli już doniosłe rezultaty tej akcyi zbiorowej społeczeństwa polskiego. Nie kpią też już wcale z zamierzań polskich, lecz zaczynają pienić się, dochodząc pod tym względem do prawdziwego obłędu. Nic nie skutkuje, ani przekupywanie prasy rosyjskiej, która nas miała zastraszyć, ani kokietowanie władz rosyjskich, ani wszelkie próby sprowokowania pogromu. Wszystko to zawodzi, społeczeństwo bowiem nasze zupełnie ignoruje wszelkie zaczepki i robi swoje z nieoczekiwaną nigdy poprzednio w naszym, bądźcobądź lekkomyślnym narodzie, konsekwencyą.

Żydowskie prowokacye. Korespondent warszawski „Kuryera Poznańskiego" pisze:

W okolicach Kielc i w Zagłębiu Dąbrowskiem od pewnego czasu krążą pomiędzy ludem jakieś na zwyczajnym hektografie odbijane odezwy, zachęcające do pracy nad „wykorzenieniem" żydów z Polski. Kto te proklamacye fabrykuje — niewiadomo, władze bowiem najwidoczniej nie przywiązują do tego zbyt wielkiej wagi i nie silą się nad odkryciem „organizacyi". Rosyanie znają widocznie dobrze język polski i owo „wykurzenie" rozumieją tak, jak to rozumie każdy z rodowitych Polaków. „Wykurzyć" w tym wypadku nie oznacza nic innego, jak „pozbyć się", „wypędzić". Ale żydzi z wyrazu takiego ukuli broń dla siebie i w pismach swoich silą się przekonać władzę, że tu nie o zwykłe wykurzenie chodzi, ale o „puszczenie z dymem" dobytku żydowskiego. Traf zdarzył się, że w Pątnowie, rzeczywiście poszła z dymem chałupa sklepikarza żyda, a 8 osób znalazło śmierć w płomieniach. Żydzi uderzyli na alarm, śledztwo jednak wykazało, że katastrofę spowodował sam sklepikarz, rozpajający lud okoliczny anodyną, która zgromadzona w większych ilościach zapaliła się przez nieostrożne obchodzenie.

Trochę już przycichło o owym Pątnowie, wysłani przez prasę żydowską reporterzy na miejsce wypadku nie zdołali tej sprawy wobec dowodów oczywistych, rozdmuchać, gdy mniej-więcej z tych samych okolic nadeszła wieść, iż w Modrzejowie, dużej dosyć osadzie pod Sosnowcem wybuchają ciągle ognie i trawią jedno domostwo za drugiem. Że te pożary miały źródło w podpaleniach, to zdawało się być rzeczą niewątpliwą, nikt jednak nie mógł nawet przypuszczać, że podpalaczami są dzieciaki wiejskie, z których najstarszy liczy sobie lat 11 i zowie się Kosobudzki, a najmłodszy ma lat 7. Tego właśnie bąka pochwycił żyd Szarfstein w chwili, gdy podkładał zwój waty oblanej naftą pod otwór w stodole. —

Wzięci na spytki malcy, przyznali się, że ludzie starsi dawali im po rublu za każde podpalenie.

Znów zadzwoniono na trwogę w pismach żydowskich „Skutki bojkotu!", „Wykurzanie żydów!", „Pogrom!" — takie tytuły nosiły alarmujące relacye, które jednak nikogo, nawet władz rosyjskich nie przeraziły ani na chwilę. Prasa polska zanotowała fakt bez komentarzy i czekała na śledztwo. I cóż się okazało? Oto rzeczywiście banda [illegible] najordynarniejszej [illegible] podmawiali chłopców do takich czynów zbrodniczych, [illegible] stępnie zamierzano kraść i rabować bezkarnie. Gdyby jeszcze wszyscy owi bandyci byli Polakami, wówczas pismaki żydowskie mogłyby nie dać wiary takiemu przedstawieniu rzeczy. Atliści rzecz najciekawsza, że na czele bandy stał... żyd i on płacił dzieciakom polskim owe ruble, deprawując ich młode dusze.

Matkobójstwo. Z Tarnopola piszą: Zamachu morderczego na własną matkę dopuścił się onegdaj w nocy Jakób Rosenberg, który z siekierą w ręku napadł na nią i dwoma razami w głowę pozbawił ją życia. Od dłuższego czasu był Rosenberg wśród rodziny, wszczynał kłótnie i wadził, bił rodziców, a nawet przed kilku tygodniami targnął się na życie, zadając sobie lekką ranę w okolicy piersi. Po powrocie ze szpitala awanturował się dalej aż do chwili popełnienia tego zbrodniczego, a grozę budzącego czynu. Uderzona [illegible] matka, wskutek ciężkiej rany załamania szczytu czaszki, natychmiast zakończyła życie a ojciec sędziwy zawiadomił inspektorat policyi o strasznym czynie swojego syna. Gdy przybyła na miejsce zbrodni policya, już zastała [illegible] Rosenberg, który z zawodu był handlarzem owoców, [illegible] twierdząc, że matka nie dawała mu jeść, to znowu twierdził, że musi się bronić i [illegible] odebrać sobie życie. Mordercę oddano sądowi.

Ze świata.

Uniwersytety niemieckie w półroczu letniem 1913 roku. Liczba słuchaczów na 21 uniwersytetach w Niemczech wzrosła w obecnem półroczu do 60.316, co wobec roku zeszłego (59.560) oznacza przyrost o 800, a wobec r. 1881 potrojenie liczby studentów. Wzrost w ostatnich lat dziesiątkach jest tak wielki, że powoli nastąpi nadprodukcya w niektórych zawodach. Już dziś zachodzi prawie wszędzie obawa o przyszłe utrzymanie pracowników umysłowych. Wzrost liczby słuchaczów na uniwersytetach niemieckich polega po części także na napływie obcokrajowców, których liczba wynosi obecnie około 5000 (w r. 1872 ogółem 800) i na dopuszczeniu do studyów uniwersyteckich kobiet. W bieżącem półroczu studyuje 3436 kobiet wobec 1432 w roku 1909, w którym otwarto kobietom wszystkie uniwersytety niemieckie.

Na 10 pruskich uniwersytetach zapisało się w tem lecie 31.291 słuchaczów na 3 bawarskich 9403, na 2 badeńskich 5730, a na pozostałych 6 uniwersytetach 13.943. Rozkład ich na poszczególne uniwersytety wskazuje następujące zestawienie:

Na czele wszystkich kroczy Berlin z 8888 słuchaczami, drugie miejsce zajmuje stolica Bawaryi, Monachium z 6555 słuchaczami, trzecie stolica Saska Lipsk z 5171. Następują: Bonn 4460, Fryburg 3163, Getynga 2853, Wrocław 2790, Halla 2765, Heidelberga 2617, Marburg 2406, Kilonia 2266, Tybinga 2234, Monaster 2209, Jena 2160, Strassburg 2037, Królewiec 1646, Wyrzburg 1456, Gryfia 1443, Giessen 1436, Erlangen 1291 i Rostoka 1005.

Oprócz studentów immatrykulowanych uczęszcza na studya uniwersyteckie w tem półroczu także 3079 kobiet słuchaczek i 1037 hospitantek, tak, że ogólna liczba studyujących na uniwersytetach niemieckich osób wynosi 64.462 wobec 63.834 w roku ubiegłym.

Co do liczby słuchaczów w poszczególnych wydziałach zwraca uwagę ogromny wzrost liczby medyków. W lecie r. 1906 było ich 6683, w lecie ubiegłem już 12.446, a w obecnem aż 14.760. Przyrost wykazują także ekonomiści i agronomi; przed 5 laty było ich 2981, obecnie 3405. Teologów ewangelickich było 3883 na 2856. Farmaceutów jest obecnie 1073 (przed 5 laty 984), teologów katolickich 1905 (1770), weterynarzy (tylko w Giessen) 313 (161), a leśników (tylko w Monachium, Tybindze i Giessen) 190 (177). Stale ubywa, jak już w ostatnich półroczach, skutkiem wymaganego świadectwa dojrzałości i ostrzejszych warunków egzaminu [illegible] i dentystów (875 — 655), prawników (10.816—10.396), filologów, filozofów i historyków (15.898—15.471), matematyków i przyrodników (8487—8346).

Przeciwko tytoniowi u kobiet wystąpiono w Stanach Zjednoczonych, gdzie od pewnego czasu nałogowi temu oddaje się namiętnie płeć piękna. W stanie Massachusetts ma być nawet złożony parlamentowi projekt ustawy, według którego: „kto dostarczy kobiecie tytoniu pod jakąkolwiek postacią, będzie ukarany grzywną 20 dolarów". Ponadto ma być zakazane kobietom palenie na placach publicznych i ulicach. Takie rozporządzenie jest już wprowadzone w życie w Bostonie.

Pytanie, dlaczego tylko o kobiety zabiegają koła prawodawcze w Massachusetts? Jeżeli chodzi o szkodę, to należy również ją przynosić mężczyznom, a więc zakaz powinien [illegible]

Z dziedziny wojskowości.

Niemieckim ministrem wojny w miejsce gen. Heeringena, który został inspektorem armii, zamianowany generał por. Falkenhayna, dotychczasowy szefa sztabu gen. IV korpusu armii.

Rekord szybkości w budowie statków wojennych osiągnęła dotąd Anglia. Według doniesień bowiem pism fachowych, ona jedna była w stanie zbudować i uzbroić cztery swoje pancerniki: „Colonus", „Hercules", „Neptune" i „Vanguard", każdy w czasie od 25 do 26 miesięcy. Takiej szybkości w budowie nie osiągnięto jeszcze w żadnem państwie, zwykle bowiem budowa pierwszorzędnego statku bojowego trwa 28 do 32 miesięcy.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Środa. „Kochany Augustynek", operetka w 3 akt. Leona Falla.

Czwartek. „Tannhauser", opera w 4 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Leliwy.

Piątek. „Życie paryskie" operetka w 5 aktach J. Offenbacha.

Sobota. „Trubadur", opera w 5 aktach J. Verdiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Leliwy.

Niedziela popoł. „Halka" opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki, z Józefą Zacharską w partyi tytułowej. Ceny zniżone.

Niedziela wieczór. „Kochany Augustynek", operetka w 3 aktach Leona Falla.

Poniedziałek. „Ewa", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Wtorek. „Lohengrin", opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i ostatni gościnny występ Tadeusza Leliwy.

Założenie gałki szczytowej na kościele Maryackim.

W dniu wczorajszym, o g. 8. rano osadzono na najwyższym trzonie wieży kościoła N. Maryi Panny ochronną kulę, zdjętą pierwotnie ze szczytu. Kulę odnowiono. Pozostawiono tylko na niej wyryty datę, oraz znacznej wielkości otwór, pochodzący od austryackiej kuli armatniej. Wyjęte z bani dn. 7. czerwca r. z. dwie puszki z dawnymi dokumentami, umieszczono wczoraj ponownie, dołączywszy do starych pergaminów nowy akt, opisujący restauracyę wieży, oraz wypadki jej towarzyszące. Prócz tego załutowano w puszce fotografię rusztowania wieży, oraz procesyi Bożego Ciała. Ponadto złożono obok dokumentów 3 sztuki koronowe i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Zalutowany w puszkach dokument rozpoczyna się następującym ustępem:

Działo się w królewskiem stołecznem mieście Krakowie w roku Pańskim 1913. dnia 8. lipca, gdy na Stolicy Apostolskiej zasiadał Jego Świątobliwość Papież Pius X, w kraju naszym od lat z górą sześćdziesięciu i czterech panował Najjaśniejszy cesarz Austryi, apostolski król Węgier, król Galicyi i Lodomeryi, wielki książę krakowski, Franciszek Józef I, rządy Galicyi spoczywały w rękach namiestnika cesarskiego, Dra Witolda Korytowskiego, godność marszałka kraju piastował Adam hr. Gołuchowski, na stolicy książęco biskupiej w Krakowie zasiadał Adam Stefan książę Sapieha, prezydentem miasta tego, niedawno właśnie przez przyłączenie wieńca przyległych gmin, do którego i sąsiednie miasto Podgórze przystąpiło, w „wielki Kraków" przemienionego, był profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dr Juliusz Leo, prezes Koła polskiego w parlamencie austryackim, poseł na Sejm krajowy galicyjski, przewodniczącym komitetu parafii N. P. Maryi był I. wiceprezydent miasta Dr Henryk Szarski, kupiec i właściciel „szarej kamienicy" w Rynku głównym położonej, a rządy parafii N. P. Maryi, po śmierci archiprezbitera-infułata, ks. Józefa Krzemieńskiego, sprawował zastępczo ks. Franciszek Fitak.

Dalej następuje wyliczanie osób, które przy restauracyi wieży wybitnie współdziałały; sposób restaurowania wieży, oraz opis pożaru, jaki nawiedził wieżę w r. z. w lipcu, skutkiem uderzenia piorunu.

Akt kończy się ustępem następującym: Oby to szczęśliwe zażegnanie niebezpieczeństwa było dobrą wróżbą na przyszłość. Zmiłowanie Boże, które od samego początku przez długie wieki otaczało opieką Opatrzności tę sławną wieżę, i Przeczysta Bogarodzica Najświętsza Marya Panna, Królowa Korony Polskiej, pod której wezwaniem ten kościół wzniesiono, niechaj i nadal odwracają odeń wszelkie nieszczęścia, niechaj chronią od klęsk to miasto, kraj i cały naród. Niechaj ta wieża, chluba i godło starej stolicy, w jak najdalsze lata dźwiga dumnie w obłoki swoją wspaniałą głowę i jak niegdyś była świadkiem pomyślności Krakowa i Polski, tak niechaj doczeka się kiedyś lepszej, niż dzisiejsza, doli naszej ukochanej Ojczyzny.

Pergamin podpisali: prezydent miasta Dr Leo, wiceprezydent Dr. Szarski, oraz radcowie miejscy; dalej podpisali akt nad magistratu Buczkowski, konserwator Dr Tomkowicz, oraz dyrektor archiwum lat dawnych, Dr. Krzyżanowski.

Dział ekonomiczny.

Objęcie kopalni węgla w Brzeszczach przez Zarząd państwowy.

Będziemy mieli pierwszą w naszem Zagłębiu kopalnię państwową w Brzeszczach. Wielka szkoda, że państwo nie rozpoczęło od wykupna równie pewnych odwierconych terenów pruskich, zapewniając tem pracę polskim inżynierom górniczym i personalowi administracyjnemu, bo pod tym względem dawni właściciele Brzeszcza nie zbaczali od swych obowiązków obywatelskich.

Transakcya ta jest niezaprzeczonym dowodem, że niewiele możemy liczyć na obudzenie się inicyatywy prywatnej w naszym kraju. Dwie będące w ruchu kopalnie w Sierszy i Brzeszczach przejść musiały z rąk prywatnych pierwsza w ręce tow. akcyjnego, opartego o potężny bank, druga zaś stała się własnością państwa.

W tak ciężkich warunkach, w jakich się znajdujemy, należy powitać z radością ten pierwszy realny krok państwa w dziedzinie naszego górnictwa. Mamy nadzieję, że kopalnia, ta oparta o silną podstawę finansową, stanie się pierwszym wyłomem w zaniedbanem przez państwo zadaniu, który rozszerzy jego inicyatywę i wytworzy początek dla rozwoju górnictwa w naszym kraju.

W imieniu Zarządu państwa odebrali kopalnię tę na jego własność szaf sekcyi min. robót publ. v. Homann, radca ministeryalny v. Pusch i radca górniczy Backhaus. Zarząd kopalni objęło państwo z dniem 1 lipca przez swe organy.

Postanowiono przedsięwziąć pracę nad znacznem powiększeniem tej kopalni celem rozszerzenia w jak najkrótszym czasie produkcyi. Praca ta ma być uskuteczniona w dwu kierunkach, przez zatrudnienie większej ilości robotnika, jak również rozszerzenie samych zakładów.

Przeważną część produkcyi zamierza zarząd sprzedawać w państwowym górniczym urzędzie sprzedaży we Wiedniu.

Miejmy nadzieję, że ta pierwsza państwowa kopalnia zachęci kraj do naśladownictwa a sprawa ta odbije się echem na sejmie krajowym, popartym energicznie przez wszystkich posłów polskich, którzy zdają sobie dokładnie sprawę z obowiązku, jaki ma kraj wobec górnictwa, wywłaszczanego konsekwentnie przez Prusaków.

Spełnienia tego obowiązku oczekuje młodzież, przed którą otworzy podwoje pierwsza polska Akademia górnicza w Krakowie.

Bułgarzy idą naprzód.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 lipca.)

Sofia. (Tel. wł.) Generał Kutinczew donosi, że Bułgarzy zajęli Kniażewacz i Zajeczar. Wojska bułgarskie maszerują na Nisz.

Serbowie koło Koczany zostali odparci i wojska bułgarskie ostrzeliwują ich linię.

Generał Iwanow, który znajdował się w przykrem położeniu wobec ogromnej przewagi greckiej, otrzymał znaczne posiłki z Czataldży i zdaje się, że uda mu się wstrzymać ofenzywę Greków, tembardziej, że Bułgarzy zerwali wszystkie mosty na rzece Strumie, co utrudnia marsz Greków.

Serbowie cofają się.

Sofia. (Tel. wł.) Wobec gwałtownych ataków ze strony Bułgarów, Serbowie byli zmuszeni cofnąć się na linii ku Niszowi. Aby zaś uniemożliwić posuwanie się Bułgarów, zniszczyli kolej Nisz-Pirot.

Na północny zachód od Istipu próbowali Serbowie wykonać dwa ataki na pozycye bułgarskie, zostali jednak przez Bułgarów odparci.

Belgrad. (Tel. pryw.) Bułgarzy przerwali komunikacyę telegraficzną z Pirotem i komunikacyę kolejową z Niszem. Panuje z tego powodu ogromne przygnębienie.

Sofia. (Tel. pryw.) Po zajęciu Vranii Bułgarzy posuwają się ku Bujanowcom w górę rzeki Morawy.

Powód milczenia.

Sofia. (Tel. wł.) „Mir" donosi, że wojna trwać będzie dłużej, niż przypuszczano. Rozstrzygających momentów należy spodziewać się za kilka dni. Wskutek interesu rządu, aby operacye wojenne utrzymane były w tajemnicy, rząd bułgarski postanowił nie publikować stadyów walk. „Mir" zaznacza, że obecnie milczenie jest bardziej potrzebne, niż podczas wojny z Turcyą.

Groźne położenie generała Iwanowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Milit. Rundschau" donosi, że sytuacya dla Bułgarów na terenie południowym walk od strony Greków znacznie się pogorszyła. Bułgarskie wojska na głównym froncie oraz na południowem skrzydle cofają się. Części armii gen. Iwanowa grozi otoczenie przez armię grecką.

„Milit. Rundschau" dodaje jednak na końcu, że wiadomość tę należy przyjąć z zastrzeżeniem.

Wiadomości serbskie.

Proklamacya wojenna w Serbii.

Belgrad. (T. B.) Dziennik urzędowy ogłasza w nadzwyczajnem wydaniu proklamacyę wojenną.

Belgrad. (T. B.) Wydanie proklamacyi wojennej wywołało wśród ludności żywe zadowolenie, ponieważ sądzą, że przez to sytuacya zostanie wyjaśnioną.

Belgrad. (T. B.) Wydana urzędowa proklamacya wojenna podnosi, że także Czarnogóra walczy razem z Serbią i Grecyą przeciw Bułgaryi.

Serbowie w Isztipie.

Belgrad. (T. B.) Isztip został zajęty przez wojsko serbskie. Bułgarzy cofają się w popłochu, zostawiając materyał wojenny, przez Radowiszte do Peczewo.

Lekarze węgierscy w Serbii.

Belgrad. (T. B.) Poseł austro-węgierski, Ugron, zawiadomił serbski Czerwony Krzyż, że dziś przybędzie 9 lekarzy węgierskich z Panczowy.

Cholera w Serbii.

Belgrad. (T. B.) Według urzędowego doniesienia zostali dwaj ranni, którzy w szpitalach belgradzkich zachorowali na cholerę, przeniesieni do baraku cholerycznego i nie ma obawy, aby cholera przeniosła się do miasta.

Odgłosy wojny.

Austrya interweniuje.

Sofia. (Tel. wł.) „N. fr. Presse" donosi, że poseł austryacki hr. Tarnowski był wczoraj na posłuchaniu u króla Ferdynanda, poczem konferował z Danewem. Podług obiegających najnowszych pogłosek, Niemcy mają razem z Austryą przedsięwziąć nową próbę pośrednictwa między Bułgaryą a Rumunią.

Bułgarya a Turcya.

Londyn (Tel. wł.) „Temps" donosi z Konstantynopola, że Bułgarya wydała dzisiaj w nocy rozkaz opróżnienia, stosownie do życzenia Turcyi, brzegów morza Marmora, za co Turcya obiecała nie przekraczać granicy.

Konstantynopol. (T. B.) Gubernator wojskowy Konstantynopola ogłasza komunikat, wzywający wszystkich oficerów, lekarzy i żołnierzy armii Czataldży, znajdujących się na urlopie, aby natychmiast powrócili do swych pułków.

Zamiary Turków.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Krąży tu pogłoska, że armia turecka, stojąca na liniach Czataldży, postanowiła ruszyć na północ dla odebrania Adryanopola Bułgarom.

Grecka misya w Bukareszcie.

Bukareszt. („Ag. rum.") Grecka misya specyalna przyjętą była wczoraj przez króla Karola na uroczystej audyencyi. Wieczorem odbył się obiad dworski, na którym król Karol wzniósł toast na cześć króla i narodu greckiego. Król ofarował przewódcy misyi Teotokisowi portret i nadał innym uczestnikom misyi odznaczenia.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 lipca.)

Termin zwołania Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj konferował prezydent gabinetu z pos. Germanem i pos. K. Lewickim w sprawie terminu zwołania sejmu galicyjskiego. Prezydent ministrów oświadczył, że najwcześniej nastąpić to może w drugiej połowie sierpnia.

Pos. Lewickiemu oświadczył nadto hr. Stürgkh, że jest życzeniem rządu, aby jeszcze przed sesyą sejmową Rusini i Polacy doszli do porozumienia, tak, aby Sejm spokojnie mógł pracować.

Pośrednictwo rządu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiaduję, rząd z całą energią zabrał się do przygotowania kompromisowego projektu reformy wyborczej dla Sejmu galicyjskiego.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo słabe. Kursa w porównaniu z wczorajszymi spadły o kilka koron.

Samobójstwo dwóch Polaków.

Ołomuniec. (Tel. wł.) W 54 pułku piechoty popełniło samobójstwo z obawy przed karą dwóch żołnierzy Polaków.

Ces. Wilhelm w Ischlu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz Wilhelm 18 sierpnia przybywa do Ischlu.

Wezwanie do zgody.

Łódź. (T. B.) Tutejsze chrześcijańskie towarzystwo dobroczynności wystosowało do pracodawców i robotników odezwę, z apelem do obu stron do porozumienia się.

Odroczenie Dumy.

Petersburg. (T. pr.). Na wczorajszem posiedzeniu Dumy przyjęto 53 drobne projekty. Niewielkie rozprawy wywołała sprawa przekształcenia moskiewskiej szkoły inżynierskiej na instytut komunikacyi. Poprawkę, znoszącą ograniczenia w tej szkole żydów, odrzucono większością prawicy, nacyonalistów i październikowców, przeciw opozycyi i Kołu polskiemu.

Ukaz o odroczeniu sesyi Dumy do 28 października b. r. odczytany został na posiedzeniu popołudniowem.

Pożar w soborze.

Petersburg. (T. B.) W soborze Issakiewskim wybuchł wczoraj wieczorem podczas nabożeństwa pożar, który w krótkim czasie ugaszono.

Słowianofilstwo bankrutuje.

Petersburg. (T. pr.). Z Moskwy donoszą, że istniejące tam oddawna Tow. „Slavia" uchwaliło, na znak protestu i żałoby z powodu wojny serbsko bułgarskiej, przerwać swoje istnienie.

Podobnież moskiewski „Komitet słowiański", mający zamiar zwołać w jesieni rb. Zjazd towarzystw słowiańskich w celu zorganizowania „Związku słowiańskiego", nietylko zrzekł się tego zamiaru, lecz postanowił także, podobnie jak „Slavia", zaniechać wszelkiej działalności.

Petersburg. (T. pr). Podobno wojna bułgarsko-serbska tak oddziałała na wszystkie stowarzyszenia t. zw. słowiańskie w Petersburgu, że mają one uledz likwidacyi, na wzór stowarzyszeń moskiewskich.

Rozdział Kościoła od państwa.

Londyn. (T. B.) Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę w sprawie rozdziału Kościoła od państwa w Walii. Tem samem Izba gmin załatwiła to przedłożenie po raz drugi. Izba wyższa niezawodnie bill ten odrzuci.

Gdyby jednak Izba gmin jeszcze raz ten bill uchwaliła, to stanie się on prawem, mimo protestu ze strony Izby lordów.

Od Wydawnictwa.

Konsekwentna walka, jaką staczamy w obronie polskości miast, przez szerzenie haseł pracy organicznej, budzi bezwzględny odpór ze strony zwartych szeregów żydowstwa i oddanych mu stronnictw. — Wszędzie, gdzie sięga wpływ żydowski, dziennik nasz napotyka na różne trudności i szykany.

Udajemy się zatem z prośbą do przyjaciół naszego pisma, do wszystkich, którym leży na sercu zmiana nieznośnych stosunków, by żądali energicznie we wszystkich lokalach publicznych, kawiarniach, restauracyach, fryzyerniach etc. „Głosu Narodu".

Służąc prawdziwie narodowej sprawie, walcząc w obronie praw mieszczaństwa, rozwoju polskiego handlu, przemysłu i rękodzieła, ufamy w szczere poparcie tych sfer.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Ksawery Krasicki z Ruskiej Wsi, hr. Stefan Poniński z Wołynia, bar. Otokar Prochaska z Wiednia, Drowie Wiktorowie Jachniewiczowie z Opoczna (Radomskie), Tadeusz Kozarski z Konopnicy (Kaliskie), Franciszek Dobrzyński ze Lwowa, Wacław Bielski z Kowna (Litwa), Franciszek Łaźniński z Podola Ros., Janina Świechowska z Litwy, Jan Kollinek z Wiednia, Dr prof. Stanisław Węckowski ze Lwowa, X. Stanisław Masłowski z Częstochowy, X. Edward Goc z Pabjanic, Cezary Partum z Nosówki (Wołyń), Emil Goldstern ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 9 lipca 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	253 —
Marki niemieckie	117 25	118 25
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	492 —	497 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90 75	91 25
4% " " "	81 75	82 15
4½% Listy zastawne Banku kraj.	92 —	93 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	84 25	85 25
4½% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	92 —	93 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	82 50	83 50
4% " " " " " 52-let.	93 —	94 —
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	88 50	89 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96 25	97 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	83 —	84 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	81 50	82 50
4% Pożyczka miasta Krakowa	80 50	81 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	89 75	90 25
4% Obligacye kolejowe	80 —	80 50
Akcye.		
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	645 —	650 —
Akcye Banku Galic. dla h. i p. w Krakowie	395 —	400 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	510 —	515 —
Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	85 —	85 50
4⅕% wspólna renta srebrna	85 —	85 50
4% renta koronowa austryacka	82 50	83 —
4% renta koronowa węgierska	81 —	81 50
4% renta austryacka w złocie	103 —	103 50
4% renta węgierska w złocie	99 50	100 —

MIŁOSIERDZIU CZYTELNIKOW

poleca się dwie rodziny, których nędza i kalectwo ojców stwierdzone przez męskie Tow. św. Wincentego à Paulo w Krakowie Łaskawe datki przyjmuje Administracy „Głosu Narodu“. 212 0

Staruszka 89 letnia

bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie

Łaskawe datki przyjmuje Administracya „GŁOSU NARODU“ 123 0

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 23?

Nakładem Spółki komandytowej wydawniczej „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matysik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 8, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego